Nr. 268. Niedziela dnia 22 Listopada. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincji z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | zł. 1 10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumies | „ 2 10 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | „ 3 — |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | „ 12 — |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wałuego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dyany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 27 po Św. N 22 po Sosz. — Jutro: św. Klemensa. Myny m.

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 25. Zachód „ 4 „ 9. Długość dnia g. 8 m. 44. Ubyło dnia 2 m.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 21 listopada.**

P. Giers krótko zabawi w Paryżu: przyjechał tam we czwartek po południu, a dziś w nocy wyjeżdża do Berlina, gdzie będzie jutro. Na cześć jego daje rosyjski ambasador hr. Szuwałow dyplomatyczny obiad, na który już rozesłał zaproszenia, nie pominąwszy oczywiście francuskiego ambasadora, ani austryackiego i włoskiego. Tak przynajmniej donosi dzisiejsza depesza.

Tak tedy w jadalnej sali rosyjskiej ambasady zbierze się rodzaj kongresu; oczywiście atmosfera będzie bardzo pokojowa, nawet przesiąknięta wstrętem do wojny, bo to jest dziś w modzie w świecie dyplomatycznym. P. Giers, lecząc się na tuzin różnych reumatyzmów i neuralgij, zdoła jednak odwiedzić trzy wielkie rządy i wszędzie posiać to, co wziął do swej podróżnej torebki. Będą to naturalnie zapewnienia pokojowe, zgodne zresztą z usposobieniem pana Giersa i z chwilową potrzebą caratu; niemniej i to jest naturalnem, że otrzyma on takie same zapewnienia. Ale czy przez to cokolwiek się zmieni?

Pomijamy to, że wpływ pana Giersa na rosyjskie dążenia nigdy nie mógł przemódz wpływów panslawistyczno-wojskowych. Pomijamy także doniesienie *Gazety Kolońskiej*, podane we wczorajszych telegramach, jakoby p. Wyszniegradzki zwrócił się do Niemiec o pieniężną pomoc. Gdyby to było prawdą, co się nam nie zdaje, to musielibyśmy przewidywać jeszcze większe oziębienie się stosunków niemiecko-rosyjskich, bo rzecz byłaby niezmiernie dziwna, gdyby carat dostał pożyczkę w Niemczech. Najpierw bowiem, stan ekonomiczny Rosyi jest taki, że bankructwo jest prawie pewne; następnie, rząd niemiecki sam wystąpił przed parlamentem z wnioskiem zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki na 400 milionów marek, a zatem nie zechce mieć konkurenta do wolnej gotówki; w końcu, choć pokojowe zapewnienia p. Giersa będą solenne, któż jednak zaręczy, że za kilka miesięcy nie odezwie się Rosya z innego tonu? Gdyby sam car wystąpił przed cesarzem Wilhelmem z przyrzeczeniem nie naruszać pokoju, to co innego, pewność byłaby większa. Ale car uniknął Berlina, a natomiast posłał tam swego ministra, który może mówić tylko od siebie, a przy zmienionych stosunkach, może — jako ich kozieł ofiarny — otrzymać dymisyę. Więc pomijamy ten pozornie pokojowy (jeśli *nota bene* prawdę doniosła *Gaz. Kolońska*) ruch Rosyi ku Niemcom. Pozostają tylko czcze, konwencyonalne zapewnienia.

Moglibyśmy je cenić, gdyby nie było — już nie słów, ale faktów przeciwnej natury. Dawnoż to na tem miejscu mówiliśmy o nowych zarządzeniach, powiększających zbrojność Niemiec, Rosyi i Francyi? Ubiegło zaledwie parę tygodni, i oto znowu są nowiny z tej sfery. Rosya uzbraja nową twierdzę w Królestwie Polskiem, Zegrze, obrócone ku Toruniowi, i z Finlandyi sprowadza pułki nad Wisłę, a jak *Standard* donosi, minister wojny Wannowski zakomunikował korpuśnym dowódzcom, że klęska głodowa bynajmniej nie powstrzyma militarnych robót, ani ich tempa nie zwolni, owszem niektóre obstalunki będą wykończone prędzej, niż zamierzano. To samo widzimy we Francyi, gdzie przed kilku dniami parlament uchwalił dla wojska i marynarki na rok przyszły 1,138,823.910 franków, podczas gdy na rok bieżący przyznane było tylko 911 milionów — i gdzie ostatnim rozkazem dziennym ministra wojny polecono uformować 72 pułki mięszane (*regiments mixtes*). Jak już donosiliśmy, według planu, będzie takich pułków 144, a jeden z nich, mianowicie paryzki, już się zorganizował i trzy dni temu zdał egzamin na Polu Marsowem przed głównym sztabem. To samo wreszcie widzimy w Niemczech. Tam bieżący budżet wojenny wynosi 824.800.000 marek, mniej od domniemanego rosyjskiego budżetu o 58 milionów, a mniej od francuskiego o ośmdziesiąt milionów. Skoro te dwa budżety na rok następny znacznie się podniosły, Niemcy nie mogły pozostać w tyle, więc wbrew wszystkim zapewnieniom, jakie trzy miesiące temu składali ministrowie: Caprivi, Bötticher i Berlepsch w Osnabrucku, Gdańsku i Królewcu, rząd wystąpił przed parlamentem z żądaniem na wojsko nowych stu czterdziestu milionów marek. Dziesięć z nich pójdzie na uzbrojenie Helgolandu, podobno 28 na koleje strategiczne, a reszta — na formacyę nowych „dywizyj rezerwowych“, które będą w takiem pogotowiu, jak armia polowa i będą się od niej różniły tylko nazwą, a to dla tego aby był pozór, że stan prezencyjny pozostał ten sam.

Widzimy tedy, że peryod usilnych zapewnień pokojowych nic zmienia nic w stanie zbrojnego pokoju. On się konsekwentnie rozwija, wydobywając z narodu takie siły, o których przed dziesięciu laty nie marzyła najbujniejsza wyobraźnia. Wcześniej czy później, musi też nadejść konsekwentny koniec, jeżeli jakiś nadzwyczajny wypadek, coś w rodzaju *Deus ex machina* w postaci naprzykład gwałtownego przewrotu w Rosyi, nie stworzy innego stanu rzeczy i innych dążeń. Lecz na to trudno liczyć. Może też w przystępie jasnowidzenia, wołają petersburskie *Nowosti*: „Nasz lud oddawna oswojony jest z myślą o wielkiej klęsce, grożącej nietylko nam samym, lecz i całej ludzkości!“

---

Przed kilku dniami telegramy doniosły, że były król serbski Milan zrzekł się wszystkich swych praw konstytucyjnych, ojcowskiego wpływu na syna, jeneralskiego stopnia w serbskiej armii i obowiązał się nigdy nie przyjeżdżać do Serbii. Taką nadzwyczajną rezygnacyę wymógł na nim wysłany w tym celu do Paryża były guwerner młodego króla, a dziś członek rady stanu dr. Dokicz. Zagadką było, co mogło zniewolić Milana do takich niesłychanych ustępstw? Dziś już to nie jest tajemnicą. Rzecz tak wyjaśniają belgradzkie dzienniki:

Milan już przeżył owe trzy miljony franków, które niespełna rok temu wypłaciła mu serbska rządowa kasa tytułem tej pensyi, którą on pobierał z listy cywilnej syna. Za wszystkie lata przyszłe zapłacono mu tę pensyę odrazu i on ją odrazu przepuścił przez palce. Wtedy nienawidzący go Pasicz oświadczył mu, że albo on zgodzi się na sprzedaż wszystkich praw swoich, albo rząd wytoczy przed skupczyną całe jego prywatne życie i spowoduje wyrok banicyjny. Wybierając z dwojga złego mniejsze, Milan przystał na sprzedaż. Ale rząd nie miał pieniędzy. W tym kłopocie pomogła mu Rosya, której rząd polecił bogatemu bankowi Wołżańsko-Kamskiemu wypłacić Milanowi umówione z Dokiczem dwa miliony franków. Porękę bankowi temu dał rząd rosyjski, nadto wzięto w zastaw prywatne dobra serbskie Milana, ocenione razem na 660 tysięcy franków, a dług spłacać będzie Serbia z cywilnej listy króla, procenta zaś cztery od sta — skarb państwowy.

Tak tedy tanim kosztem radykaliści zupełnie pozbyli się Milana, którego nienawidzili i bali się jak ognia. Pasicz spodziewa się, że ten interes bardzo podniesie go w oczach radykalistów i wzmocni jego ministeryalne stanowisko.

## Delegacye.

(*Telegram „Przeglądu“*).

**Wiedeń** 21 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej sprzeciwił się minister wojny proponowanemu skróceniu czasu czynnej służby wskazując na to, że nawet Niemcy nie mogły skrócić czynnej służby żołnierzy do dwóch lat, pomimo, że stosunki tamtejsze łatwiej pozwoliłyby na to, gdyż w Niemczech wynosi stan kompanii przeciętnie 100 ludzi, podczas gdy u nas najwyżej 80. Tylko podwyższenie liczby żołnierzy umożliwiłoby skrócenie czasu służby, ale pociągnęłoby za sobą zwiększenie się kosztów o 11 miljonów rocznie.

Dalej rzekł minister, że rokowania między ministerstwami o rewizyę wojskowej procedury karnej doprowadziły do porozumienia się co do głównych punktów. W połowie grudnia podjęte zostaną na nowo rokowania i minister pragnąłby, aby doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Nadto zapewnił minister, że obchodzenie się przełożonych z żołnierzami w armii austryackiej jest jak najbardziej ludzkie i przyrzekł, że gorliwie starać się będzie o polepszenie wiktu żołnierzy. Co się tyczy kawaleryi, trzyma się ministerstwo tej zasady, aby ją przynajmniej dywizyami umieszczać w tym samym garnizonie.

Ordinarium wojskowe, tudzież wszystkie pozycye nadzwyczajnych wydatków przyjęto.

**Wiedeń** 21 listopada. Sprawozdanie referenta dla spraw zagranicznych p. Falka zgadza się zupełnie z polityką zagraniczną hr. Kalnoky'ego i wyraża mu zaufanie.

## Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

**Wiedeń** 21 listopada. W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa finansów, przemawiał p. M a n d y c z e w s k i i prosił ministra, aby uwzględnił potrzeby narodu ruskiego.

P. N e u w i r t h zbijał twierdzenie p. Grossa, że Austrya, aby uregulować swe finanse, musi przeprowadzić operacyę konwersyjną taką jaką przeprowadziła w r. 1868. P. Neuwirth oświadczył, iż dzisiejsze stosunki finansowe Austryi są uregulowane i nie ma żadnej potrzeby przeprowadzać takich operacyj, jak w r. 1868.

P. S z c z e p a n o w s k i oświadczył, iż jako Polak wie z doświadczeń, jakie zrobiła Polska w r. 1791 i 1792, że żaden kraj nie powinien zapominać o podniesieniu swej armii.

Rozdziały 10 i 11 budżetu ministerstwa finansów przyjęto.

P. P l e n e r imieniem komisyi budżetowej przedłożył projekt ustawy o zniesieniu nadzwyczajnych dodatków przy najniższych kategoryach podatku zarobkowego i zalecał do przyjęcia tę ustawę, która ma socyalno-polityczną tendencyę. P. Plener zapewniał, że ubytek w dochodach państwowych, wywołany przyjęciem tej ustawy, wyniesie co najwyżej 1·2 miliona zł. i będzie mógł być w inny sposób skompensowany. (Oklaski.)

P. T h u r n h e r r sprzeciwiał się wnioskowi p. Plenera.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

## Kronika paryzka.

**Paryż** 16 listopada.

(W. Z.) Ważną bardzo reformę w dziedzinie sądownictwa zamierza zaprowadzić wypracowany przez p. Brissona projekt ustawy o kosztach wymiaru sprawiedliwości, który za kilka dni przyjdzie pod obrady parlamentu, i niewątpliwie przyjęty zostanie. Skoro on przyjdzie do skutku, będzie Francya pierwszym krajem w Europie, w którym nie będzie potrzeba stempli opłacać. Dotychczas we Francyi tak samo jak i u was musiał każdy najdrobniejszy świstek papieru, wniesiony do sądu, zaopatrzony być marką stemplową — z czego państwo miało ogromny dochód. Odtąd nie będzie stempli, państwo jednak nic na tem nie straci, przeciwnie p. Brissona jest zdania, że zyska.

Według projektu p. Brissona wszystkie stemple zastąpione być mają taksą za wymiar sprawiedliwości. Aż do chwili wydania wyroku nie będzie ani skarżący ani oskarżony ponosił żadnych opłat, dopiero po jego wydaniu zapłacić ma taksę za wymiar sprawiedliwości ten, kto proces przegrał. Taksa ta będzie proporcyonalną do kwoty o którą spór się toczy. Przy bankructwach będzie opłata sądowa proporcyonalną do stanu czynnego bankruta, przy spadkach proporcyonalną do wartości spadku i t. p. W procesach karnych zaprowadzoną zostanie także opłata za wymiar sprawiedliwości, którą ponosić będzie musiał oczywiście zasądzony. I tak zasądzenie na ośm dni aresztu lub więzienia odpowiadać będzie grzywnie 100 franków, na miesiąc grzywnie 200 fr., na dłużej jak na miesiąc a mniej jak rok grzywnie 500 fr. i tak dalej.

Od tych kwot pobierać będzie państwo pewien procent. Kto zatem n. p. zasądzony zostanie na 8 miesięcy więzienia, będzie musiał od tego wyroku zapłacić państwu podatek, wynoszący n. p. 5 proc. od 500 franków, czyli 25 franków. Taki sam podatek zapłacić będzie musiał każdy, kto zasądzony został nie na więzienie, tylko na grzywnę 500 franków. Ściśle oznaczone, niezmienne taksy opłacane będą od wyroków w procesach, w których nie idzie o pieniądze, n. p. od wyroku w procesie o rozwód lub o separacyę taksa 100 franków, od wyroku w sprawie adoptacyi cudzego dziecka taksa 300 franków i t. p.

Od wyroków sądów polubownych, sądów pokoju, tudzież od wyroków policyjnych, opłacać się będzie 1 procent od wartości przedmiotu spornego, dwa procent od wekslowych nakazów zapłaty, trzy procent od wyroków w sprawach handlowych, cztery procentu od wyroków trybunałów cywilnych, $^1/_4$ procent zaś tylko od wyroków znoszących konkurs lub likwidacyę.

Korzyść z tego dla publiczności będzie ta, iż każdy naprzód już wiedzieć może, ile proces kosztować go będzie, dla państwa spodziewa się wnioskodawca p. Brisson, tudzież rząd, który zgodził się już na jego projekt i sam przez ministra Rouviera w izbie popierać go będzie, także ogromnych korzyści, gdyż spory o drobne kwoty wprawdzie przyniosą mniejszy dochód od dotychczasowych stempli, ale za to spory o znaczne sumy kilka razy więcej przyniosą, dotychczas bowiem jednakowe stemple trzeba było opłacać czy kto procesował się o 200 franków, czy też o 200 milionów franków.

Nad reformą prawa karnego zaczynają także myśleć we Francyi — jednakże ta reforma przy panujących dziś, szczególnie w łonie pracodawców, bezbożnych zasadach, będzie najniezawodniej jakąś karykaturą. Cóż za prawo mogą wydać ludzie, którzy wyznają, że człowiek to tylko cokolwiek ulepszony gatunek zwierzęcia, i jeżeli popełnia zbrodnię, to nie tyle on temu winien, ile jego natura!

Dość przypatrzeć na to, co się dzieje teraz we Francyi: Kobieta mordująca kochanka, prawie każda wychodzi swobodnie, dzieciobójczynie z reguły także puszczane bywają na wolność, co najwyżej zasądzą ją na kilka miesięcy więzienia i to wtedy, jeżeli pastwiła się nad dzieckiem, któremu życie dała. Tak n. p. kilka dni temu zasądzono wszystkiego na trzynaście miesięcy służącą Ludwikę Henniquet, która nowonarodzone swe dziecię zabiła trzydziestu pchnięciami noża. O o np. jak Dumas syn zapatruje się na sprawiedliwość dzisiejszą: Tutejsza prasa prawnicza wydaje dzieło p. t. „Pałac sprawiedliwości w Paryżu, jego świat i jego obyczaje“ i poprosiła Dumasa, aby do dzieła tego napisał przedmowę. Dumas napisał też ją i podaje w niej kilka bardzo trafnych uwag. „Sprawiedliwość nasza coraz mniej umie się orjentować. Fizyologia, psychologia, uczucie, teatr, romanse, coraz bardziej wdzierają się do wyroków naszych sędziów.

„Dziedziczność,— fatalizm, suggestya, oto są motywa dzisiejszych wyroków. Przed rozpoczęciem procesu już dzienniki podają akt oskarżenia i obszerne dyskusye o sprawie i narzucają sędziom swoje opinie, brakuje jeszcze tylko, aby w trafikach sprzedawano bilety na rozprawy sądowe. Taka morderczyni jak Gabriela Bompard staje się gwiazdą, pokazują ją, ona wita tłumy, uśmiecha się do nich, dziennikarze notują skrzętnie każde jej słowo. Damę, która witryolem wypaliła oczy swojej rywalce, wprowadza do sali pod rękę z wszelką attencyą jej sędzia śledczy; pytają ją z wielkiem uszanowaniem i uwalniają wśród hucznych oklasków audytoryum.

„Inna znów dama, żona uczciwego obywatela, który wiernie służy swej ojczyźnie zdradza go i usuwa owoc swej grzesznej miłości. Żałują ją, domagają się dla niej łaski, usprawiedliwiają ją w ten sposób: Jakto, czyż kobiecie nie wolno dysponować swobodnie tem, co stanowi część jej ciała i kazać sobie zoperować ten wrzód, który ją żenuje, tego intruza, tego pasożyta, (ce corp etranger, cette tumeur, ou kyste, cet intrus et ce parasite). Gdzież wolność osobista? Czyż miłość nie usprawiedliwia wszystkiego?

„To pewna, że to prawo boskie, które przypisuje sobie człowiek, do karania swoich bliźnich nawet śmiercią lub do odpuszczania im ich win, nie ma już więcej tego majestatu, który powinno mieć i nie wzbudza takiego szacunku, jaki wzbudzać powinno“.

W obec takich stosunków upada z dniem każdym moralność we Francyi i zamiast reguły staje się wyjątkiem.

W paryzkich salach sądowych spotkać można typy zbrodniarzy, w których prócz kształtów ludzkich nie ma zresztą nic ludzkiego.

Podam wam w tem miejscu w krótkości bodaj kilka wypadków, które rozegrały się w jednym dniu w sali sądowej. W piątek stawał przed sądem Edward Balmatier, który zamordował kobietę upadłą z której żył. Ten rodzaj ludzi, tak zwanych „souteneurów“ czyli jak ich stary Dumas nazwał „Alfonsów“ jest prawdziwą plagą stolicy, jest ich tu bowiem kilkadziesiąt tysięcy, a wszyscy są to złodzieje ostatniego gatunku, pijaki i mordercy. Ten Balmatier n. p. nie pracował nigdy w życiu, w szesnastym roku zaledwie kilka tygodni był w terminie u jakiegoś rzemieślnika, sprzykrzywszy sobie jednak pracę został obrońcą jakiejś kobiety ulicznej. Od tego czasu żył już tylko z tego rzemiosła. Ostatnią kobietą, z którą żył, była Augustyna Chassagne. Z początkiem tego roku dostał się Balmatier na sześć miesięcy do więzienia za kradzież. Augustyna posyłała mu wprawdzie do więzienia zasiłki pieniężne, lecz wyszukała sobie tymczasem innego obrońcę, a Balmatier wyszedłszy 19 lipca na wolność ujrzał się „bez chleba“. Napisał więc do Augustyny list tego rodzaju: „Od trzech dni jestem bez pieniędzy. Nie masz innego sposobu uwolnić się odemnie, jak tylko ten, że codziennie będziesz mi dawała po trzy franki, zanim sobie znajdę inne „miejsce“. Tylko pod tym warunkiem dam ci spokój i nie będziesz miała potrzeby bać się mnie“. Augustyna nie odpowiedziała na ten list, to też Balmatier spotkawszy ją trzeciego dnia na ulicy przebił ją nożem. Zasądzono go na śmierć, gdyż rząd dzisiejszy, idąc za przykładem, danym przez cesarza Wilhelma II, zamierza tępić energicznie Alfonsów paryzkich.

Po Balmatierze stanęła dzieciobójczyni Ludwika Henniquet; po niej jakaś dwudziestoletnia panna, która kochankowi swemu pół litra witryolu w twarz wylała. Ukarano ją za to piętnastodniowem więzieniem.

Tego samego dnia przed 1-szą izbą trybunału cywilnego stawał notaryusz paryzki Latapie de Gerval. Prokurator jeneralny domaga się, aby raz na zawsze odebrano mu urząd notaryusza.

Pan Latapie de Gerval należy do rozgałęzionej szeroko szajki, która operuje w ten sposób, iż majątki nieruchome kobiet zamężnych mienia na bezwartościowe pustkowia. Prawo bowiem postanawia, że jeżeli posag kobiety składa się z majątku nieruchomego, mężowi w takim tylko razie wolno go sprzedać, jeżeli za te pieniądze nabędzie inny majątek tej samej wartości. Prawo to obchodzono w ten sposób: Jeżeli kobieta miała nieruchomość wartą dajmy na to 100.000 franków, sprzedano ją, a wyszukano gdzieś na piaskach Flandryi albo w nieurodzajnej Solonii posiadłość jakąś, składającą się z nieużytków a wartą 15.000 franków. Do zmowy należeli notaryusz Latapie de Gerval, mężowie, rzeczoznawcy rządowi i gromada ajentów. Rzeczoznawcy ocenili posiadłość, któ-

---

# Z KRAKOWA.

### I.

*Brat Albert. — Kajetan Łuzan. — Słodka trucizna. — Dobra moda.*

Wózek mały, prosty, niemal od siekiery; przy nim zaprzężony kucyk, ubrany w staroświeckie szle ubogie, wieśniacze, ale wszystko czyste, schludne — to ekwipaż brata Alberta i jego towarzyszy. Zatrzymał się przed domem, z wózka zeszedł zakonnik w popielatym habicie, spinał się piętro za piętrem, pukał do drzwi każdych, a prawie nigdzie bez datku go nie odprawiono, bo to kwesta dla ubogich brata Alberta.

Była w mieście ogrzewalnia dla ubogich, przytulisko gdzie starzec i kaleka szukali schronienia, biedny wyrobnik noclegu, pijak i włóczęga daremnego kąta. Urząd miejski dał lokal na zaułku Kazimierza, ustanowił pachołka dla dozoru, ogrzewał izbę, dostarczył w ciężką zimę gorącej polewki i spełnił o b o w i ą z e k u r z ę d u. Cóż mógł więcej uczynić urząd?

Ale w owem przytulisku potrzeba było czegoś więcej, bo spełnienia o b o w i ą z k u m i ł o ś c i chrześcijańskiej. Nie dość nad ubóstwem się ulitować, trzeba je ukochać po chrześcijańsku; nie dość urzędowego udzielić schroniska, bo trzeba tam posługi materyalnej i moralnej, trzeba opieki. Łatwo pojąć, że w ogrzewalni niewielkiej, a nieraz mieszczącej na tapczanach i pod niemi po 200 ludzi nocujących, wytwarzały się demoralizacye najstraszniejsze. Tam tworzyły się plany złodziejskie, knuły spiski na łatwowierną dobrotliwość ludzką; dzieci uczyły się żebractwa i kalały się ze zbuciem; złość, upadek moralny rosły w siłę, w butę, w zuchwałość, a w mieście łowiła policya co roku 7 do 8 tysięcy w złego rodzaju zbłąkanych i upadłych. Obliczenia statystyczne z lat 1885, 86, 87 i 88 wykazują, iż w tych latach w przecięciu ujęto 1780 osób za pijaństwo, 2039 za włóczęgostwo, a 5728 osób oddała policya przed kratki sądowe.

Aż oto zjawia się brat Albert, III zakonu św. Franciszka mnich w popielatym habicie, obejmuje opiekę nad ogrzewalnią, wstępuje w tę straszną jaskinię wszelakiej nędzy, wszelakiego zepsucia, dobywa serce chrześcijańskie z piersi, dzieli niem znędzniałe i zdziczałe gromady, pozyskuje nad niemi wpływ moralny, usuwa brud i zaniedbanie, tworzy ład, zaprowadza modlitwę i pracę i w miejsce urzędowej ogrzewalni, wyrasta chrześcijańskie przytulisko. Gmina całkowitą opiekę nad niem zdała na brata Alberta, a on skupił koło siebie małą gromadkę braci, zrekrutowanych z pośród wieśniaków, podniesionych do godności tego ascetycznego życia na podłudze nędzy. I oto w ciągu dwóch lat stworzono tam rodzaj fabryki aby zdolni do pracy, a nie mogący jej znaleźć, pracować mogli. Wyrabiają gięte meble, naprawiają obuwie, a w oddziale kobiecym są warsztaty tkackie, na których siostry Tercyarki tkają sukno siwe na habity.

Powstał bo też oddział dla kobiet pod opieką sióstr Tercyarek. Mają osobny domek, jak one ubogi, a także na zaułku Kazimierza. Małe, niskie, o pustych ścianach izdebki, poprzedzielane płóciennemi zasłonami, to celki tych opiekunek nędzy. Obok kilka izb większych, jaśniejszych, a w nich dwie staruszki blisko stuletnie, podjęte prawie z pod płota; wyrobnice, wdowy z dziećmi, wszystko, co bez przytułku, bez dachu, a głodne.

Hałas przed domkiem męskiego oddziału; już go dosłyszał brat Albert.

— A co tam? Kogo to prowadzicie?

— Żydka, proszę starszego brata.

— Co to za żydek?

— A to, przewrócił się na ulicy, żydziaki małe szturkały go, kopały, nikt nie podniósł, my podnieśli i przynieśli.

— Niech brat Andrzej zmierzy zaraz temperaturę; ciało gorące.

Brat Andrzej dobył lekarskiego termometru, okazała się gorączka do 39 stopni.

— Bartuś! zaprzęgaj, zawołał brat Albert.

Za chwilkę wózek się zatoczył, złożono na nim chorego i odwieziono do szpitala.

Rok trzeci usługują Tercyarze gminie, rok trzeci sieją posiew chrześcijańskiej miłości w ogrzewalni, a skutek ten, że w statystyce policyjnej już za pierwszego roku ich działalności, ubyło przestępców. W r. 1889 zamknięto za pijaństwo 1448 (o 321 mniej niż w latach poprzednich), za włóczęgostwo 1370 (o 669 mniej), przed kratki sądowe postawiono 4821 (887 mniej).

Sprawozdanie brata Alberta wymienia szereg dobrodziejów schroniska, składa im podziękowanie imieniem ubogich, a wśród tego czytamy: „Mamy nareszcie wyrazić podziękowanie paniom przekupkom ze Szczepańskiego placu, które choć same nie bogate, udzielały nam z wielką życzliwością jarzyn“.

A więc lud sam czuje doniosłość tej pracy ascetycznej człowieka, który całego siebie ofiarował ubogim, znędzniałym, upadłym. Socyalizm tak głośno dziś szczekający, wszystkiego żąda, a nic dać nie skory; miłość chrześcijańska wszystko daje i niczego nie żąda, to też ona jedna, jedyna załatwi kwestyę socyalną.

Żal mi się oderwać od brata Alberta i jego nędzarzy, ale czas na wystawę; piątek — oświetlenie elektryczne. Pusto w salonach, bo chociaż są obrazy, ale nie ma dziś... muzyki. Zamiłowania sztuki nie możemy sobie odmówić; jest ono wielkie w Krakowie, ale... platoniczne.

Ale ta platoniczność to już nie z zimnego płynie serca, jeno z niebogatej kieszeni. Wystawa na brak widzów uskarżać się nie może, zwłaszcza w niedzielę. Ale o salonach wystawy w Sukiennicach to już później; przed oczyma snują mi się jeszcze ubodzy brata Alberta. Nie wiem czy dla tego, czy że obraz magnetycznie przyciąga, dość że stanąłem przed niewielkim płótnem, które nazwano „Pod Twoję obronę“. Co za dziw? Znalazł się malarz, co miał chęć namalować grupę m o d l ą c y c h s i ę.

Malują nam dziś pijaków po karczmach, błota, śniegi, Kubów rozpruwaczy, zamordowane Kamelje, a p. Kajetan Łuzan wymalował klęczącą panienkę, modlącą się gorąco. Obok niej braciszek stanął i wznosi ręce i oczy w górę; do modlitwy nie klęka, bo pewnie musi spieszyć do apteki po lekarstwo z ową receptą i flaszką, które złożył na fotelu wraz z czapeczką. Na drugim planie przed Bogarodzicą klęczy kobieta, — pewnie matka tych dzieci. Modlą się gorąco wszystko troje, bo tam za otwartemi drzwiami ciężko chora matka a babka.

Myśl chwyta za serce, radzibyśmy uklęknąć z temi dziećmi. Kompozycya pomyślana poczciwie i polotnie, artystycznie. Wprawdzie akcesorya pchają się nieco za ostro na plan pierwszy, wprawdzie światło nieoznaczone, ale zresztą techniczna strona i w rysunku i w kolorycie nie nasuwa zarzutów, a rzecz sama podbija serce, pełna myśli i wdzięku.

Lękam się, byście tego feljetonu nie odłożyli aż do wielkiego postu, dla tego, że tak mi się jakoś złożyło nastroić pióro na *mol*. Nędza, choroba, smutek, to nie mili goście nawet w... feljetonie. By uzyskać rozgrzeszenie, powiem coś o truciźnie, co będzie weselsze.

Ale proszę nie uciekać, dziennika nie odkładać, bo to ani kwas pruski, ani strychnina, jeno „Słodka trucizna“, krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera.

Szlachcic z Kalinówki pod Warszawą, nie bardzo zamiłowany w gospodarstwie, chciałby spełniać jakieś funkcye obywatelskie. Ba! pod rządami cara nie ma obywateli, tylko podlданi... poddani, tam nie wolno niczego spełniać, prócz rozkazów pana gubernatora. Szlachcic wyczytał w dziennikach, że bracia szlachta pisują komedye i dramaty, więc dalejże i on do pióra. Pisują, jak sam powiada, hr. Borkowski, hr. Rzewuski, hr. Łączyński, hr. Łoś, hr. Koziebrodzki, hr Fredro, hr... i t. d., czemużby Owsikowski z Kalinówki nie miał zostać literatem. Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.

Na tem założeniu osnuł autor krotochwilę wyborną. Postacie tam karykaturalne jak w krotochwili, ale ludzkie, aktualne. Sytuacye pełne komizmu, scenerya udatna — słowem sztuka pod każdym względem w swoim rodzaju doskonała. A jużcić wolę farsę swoją własną, niż płochą niemiecką, lub tłustą francuzką. Dziś publiczność poluje na farsy, niechże będzie więcej rodzimych, zwłaszcza takich, jak „Słodka trucizna“, która nie otruła nikogo a zabawiła wszystkich. Owsikowski ośmieszył się dramatem swoim na konkurs posłanym, natomiast jego żona otrzymała medal na wystawie rolniczej za byczka. Przekonał się, że pracując na roli skrzętnie, zapobiegliwie, już się spełnia funkcyę obywatelską, bo zatrzymuje ziemię polską we właściwych rękach, —więc zarzuci literaturę, nie mając do niej powołania, a będzie się ubiegał o medale za byczki.

Publiczność śmieje się, bawi od początku do końca i uczy nie jednej prawdy — tylko tu ówdzie niekontenci krytycy że sztuka nie podług recepty zbudowana. Ale o tych panów mniejsza. Sztuki piszą się dla publiczności, nie dla krytyków — a publiczność zapełnia szczelnie teatr, wywołuje autora, bo widzi w tej formie myśl zdrową, poczciwą, wypowiedzianą dowcipnie, z humorem szlacheckim.

*Ex ungue leonem*, a po „słodkiej truciznie“ widzi, że ten pan Graybner, co się tak raźno

ra warta była 15.000 franków na 100 000 lub 120.000 franków i interes zawierano. Żona straciła swój majątek, właściciel nieużytków zrobił dobry interes, bo za posiadłość wartą 12 lub 15 tysięcy dostał 20.000, na kontrakcie jednak musiał podpisać, że dostał 100.000, a pozostałemi 80 tysiącami dzielili się: mąż, notaryusz i rzeczoznawcy. Kilkadziesiąt pięknych majątków przeszachrowała w ten sposób ta spółka.

Ciekawy proces rozwodowy rozgrywał się przed inną izbą trybunału cywilnego. Pewna młoda i posażna panienka zakochała się w studencie. Miłość była tak silną, iż wuj a zarazem opiekun panny zgodził się na małżeństwo, które też rzeczywiście do skutku przyszło. Zaraz po ślubie jednak oświadczył ów opiekun panu młodemu, iż żony swej nie zobaczy wcześniej, aż zda egzamin uniwersytecki, sam zaś ze swą zamężną pupilką wyjechał z Paryża. Młody małżonek wziął się do pandektów, za kilka tygodni siadł do egzaminu i przepadł. W miesiąc potem powtórzył egzamin i znów przepadł. Pisze więc list błagalny do opiekuna z prośbą, aby mu oddał żonę, może mu w takim razie łatwiej nauka pójdzie. Opiekun był nieubłagany. Młodzi małżonkowie pisywali wciąż czułe listy do siebie, ale się nie widzieli. Wreszcie siadł pan mąż po raz trzeci do egzaminu i znów przepadł. Widząc, że prawdopodobnie trudno mu będzie kiedyś w życiu zobaczyć swą żonę, wyszukał sobie jakąś modniarkę która nie troszczyła się ani o egzamina, ani o rygoroza. Opiekun dowiedziawszy się o tem, zjechał jak strzała do Paryża, wyłapał męża swej pupilki z ową modniarką na koncercie nocnym w kawiarni i podał o rozwód.

Koleje francuskie stają się coraz mniej bezpieczne. Co dzień to wypadek. Wczoraj mieliśmy znowu jedno najechanie i jedno wykolejenie pociągu pospiesznego, w ciągu tygodnia zaś na linii do Grenobli wykolejenie kosztowało piętnaście osób zabitych, a prócz tego wszyscy jadący w pociągu zostali pokaleczeni. W poprzednim tygodniu na obwodowej kolei paryskiej zapobiegła okropnej katastrofie niezwykła jedynie przytomność maszynisty, który w krótkiej chwili potrafił zatrzymać pociąg całą siłą pary pędzący w odległości dziesięciu metrów od innego, na stacyi Porte-Maillot stojącego, do którego najspokojniej wsiadała publiczność. — Jednocześnie prawie uległ zdruzgotaniu pociąg pospieszny tuż pod samym dworcem montparnaskim niezatrzymany w porę. — Słowem już od trzech miesięcy mamy ustawiczną kronikę żałobną. Prym trzyma kolej północna, na której raz w raz to o zetknięciu się pociągów, to o wyskoczeniu z szyn słyszymy, lubo przypadki na tej linii — choć najczęstsze — w ogóle nie są ciężkie. To samo niemal na kolei parysko-lugduńskiej, i tu nie od rzeczy będzie spisanie testamentu zanim się do wagonu wsiądzie. — Na kolei południowej, chociaż niebardzo jest długa, przypadków nie brak; na kolei wreszcie zachodniej również ani życia, ani całych kości pewnym być nie można. Jedynie kolej orleańska i sieć linij rządowych prawie nic sobie do wyrzucenia nie mają.

Opinia publiczna bardzo naturalnie mus być takim stanem rzeczy mocno zatrwożoną. Cóż słuszniejszego nad zapytanie, — jaka jest tak częstych nieszczęść kolejowych przyczyna? Czy lichota materyału, czy niedbalstwo personalu służbowego? Towarzystwa kolejowe odpowiadają, że personal ten, nurtowany przez socyalistyczne nauki, tak się niemi gorliwie zajmuje, że osłabienie baczności i ścisłości w pełnieniu obowiązków naturalnym bywa tego skutkiem. Zwrotniczy naprzykład, nastawiając swój przyrząd, o czem innem zgoła myśli, niż o tym przyrządzie i o swojej czynności. Ale są inne też przyczyny, o których towarzystwa zamilczają. Główna z nich to nieregularność odjazdów, której następstwem bywa nieprzestrzeganie należytych między pociągami odległości, skutkiem czego są owe ustawiczne najeżdżania na pociągi opóźnione przez idące za niemi. Zużywatość torów o zbyt krótkich promieniach bywają także nieszczęść powodem. Na liniach ostatniemi laty budowanych ze względów oszczędności mniej staranie wytykano kierunki niż dawniej; stąd pochyłości spadziste, zakręty zbyt raptowne. Niekiedy i materyał jest wadliwy; na kolei zwłaszcza Północnej, wyłączną niemal własnością Rotszylda będącej, jest on, stary już bardzo, zużyty i niedogodny; podróżni natłoczeni w wagonach, jak śledzie w beczce. Materyał zaś na kolei Zachodniej za lekki jest dla pociągów pospiesznych. Okolicznością ujemną a nader ważną okazuje się i uszczuplenie obsługi kolejowej. Pod wpływem nader znacznego zniżenia się dochodów kolejowych w latach 1887 do 1890 zarządy powydalały mnóstwo oficyalistów i urzędników; zdwoiła się przez to praca dla pozostałych i w ogóle gospodarstwo kolejowe za nadto oszczędnem być zaczęło. Dzięki temu zdołano wytrzymać owo kilkuletnie zmniejszanie się dochodu; szkoda tylko, że gdy ono minęło, gdy wyzyskiwanie kolei stało się znów intratniejszem, system ograniczeń i oszczędności nie zwolniał w odpowiedniej mierze. Urzędnicy i oficyaliści przeciążeni są pracą i nie jeden często ledwie sobie radę dać może z trzema a nawet z czterema obowiązkami, które niemal jednocześnie, ma do pełnienia. Tylko sieć kolei rządowych publicznemi prowadzona funduszami, zaopatrzona jest w personal służbowy arcyliczny; to też nieszczęśliwe wypadki są tam rzadkie; ale koszta utrzymania nie opłacają się. Kolej orleańska nagradza szczupłość obsługi swojej przez wprowadzenie udoskonalonych sygnałów i ścisłą w wyprawianiu pociągów punktualność.

W materyi powyższej wniesiono temi dniami interpelacyę w izbie deputowanych. Wszyscy myśleli, że minister robót publicznych nie omieszka przy tej sposobności piorunować na Towarzystwa kolejowe. Nic z tego. P. Yves Guyot wbiegł na mównicę wdzięcznym truchcikiem, z obliczem rozweselonem i upewniał interpelantów, że nigdy na kolejach mniej nie było wypadków, jak obecnie. Na tak niespodzianą replikę aż podskoczyło wszystko zgromadzenie i niezmierny wybuch śmiechu nastąpił. „Ależ panowie! — woła minister — macie przecie statystykę na dowód! Chciejcie przejrzeć wykazy!“ To rzekłszy zbiegł p. Yves Guyot z mównicy, zadowolniony zupełnie, że tak wielkie zdziwienie wywołał. A wiecie państwo co statystyka wykazuje? Od dnia 29 lipca do 26 października r. b. miały miejsce na kolejach francuskich pięćdziesiąt dwa wypadki, które sprowadziły dziewięćdziesiąt zgonów natychmiastowych i trzysta sześćdziesiąt okaleczeń. Z tego na kolei Wschodniej 54 zabitych i 200 ranionych; na Lyońskiej 22 zabitych, 62 ranionych; na Zachodniej 6 zabitych, 25 ranionych; na Orleańskiej 5 zabitych 25 ranionych; na Północnej wreszcie 3 zabitych, 37 ranionych. W ciągu więc nie całych trzech miesięcy uśmierciły koleje nasze 90 osób na miejscu, a czterykroć większą liczbę osób poraniły. Głośne są w obec tego żądania, aby na stacyach kolejowych zaprowadzone były agencye ubezpieczeń w ten sposób, iżby biorąc bilet na pociąg otrzymywał podróżny zarazem i policę ubezpieczenia życiowego tak jak jest w Anglii.

Ogromne powodzie nawiedziły cały pas południowej Francyi wzdłuż gór Pirenejskich i morza Śródziemnego. Kiedy susza w największej części kraju naszego we znaki się dawała, tam raz wraz najrzęsistsze lały deszcze. Rzeki skutkiem tego powzbierały i srogich szkód narobiły. Od przylądka Creux do Montpellier wszystkie miasta i wioski nad rzekami położone stanęły pod wodą, a koleje, trakty i drogi zatamowane zostały. Mnóstwo bydła, a i ludzi też dosyć potopiło się. Kilkanaście wsi zupełnemu uległy zniszczeniu, i ludność musiała na kościelnych wieżach i dzwonnicach życie ratować. Niższa część miasta Narbonny została całkiem wodą zalana. Gdyby te wylewy nastąpiły były o miesiąc wcześniej, klęska byłaby jeszcze straszniejszą: albowiem nastąpiłaby podczas winobrania, które Bogu dzięki przed powodzią całkiem już i wszędzie ukończone zostało. Strony tamte produkują wielką ilość win, barwy ciemnej i dużo alkoholu zawierających. Wina te służą przeważnie do zaprawiania gatunków z innych okolic, którym koloru i mocy dodają. W tym roku zbiory wina w całej Francyi były wyjątkowo obfite; w wielu miejscowościach beczek zabrakło. Skutkiem tak wielkiego urodzaju było też zniżenie cen. W owym pasie przez powódź nawiedzonym płaci się teraz hektolitr po 10 do 15 franków. W Bordoskiem, w Burgundyi, w Szampanii świetnie nadzwyczaj obrodziły wina, a obok tego i jakością swą zalecają się. Obfitość ta zbiorów tego produktu gleby wynagrodzi w pewnej mierze nieurodzaj zbóż. Tych ostatnich nie wystarczy nawet na wyżywienie.

W uprawie winnej ciekawe teraz uczyniono odkrycie. Nie umiano sobie dotychczas wytłómaczyć, dlaczego jedne i te same gatunki, jednakowo uprawiane i hodowane w tej samej okolicy, wydają plony w pewnych miejscach lepsze, niż w innych. Zaczyna się to obecnie wyjaśniać, i niespodziewane okazują się wyniki. Skąd się bierze tak zwany „bukiet“ winny, to jest zapach? Niejaki p. Rommier, winiarz w Burgundyi, domyślał się przyczyny zjawiska tego, a inny, p. Meynot, z Żyrondy, przypadkiem do niej trafił. W roku 1888 wypadł u niego zbiór obfity gatunku wina wybornego, tak zwanego Saint-Emilien. Pośpieszył się on wtedy z opróżnieniem kadzi, aby te ostatnie napełnić znowu winogronami, pochodzącemi od szczepów niższego gatunku, uprawianych w innej jego winnicy, o mil dziesiątek odległej. Przez pospiech nie były kadzie do czysta wypłókane i zostało w nich na dnie trochę moszczu sfermentowanego z wina Świętego Emiliana. Gdy po dwóch tygodniach drugie to wino spuszczać zaczęto, spostrzegli wszyscy z największem zdumieniem, że ono, będąc całkiem innego gatunku i w niczem dawniej niepodobne do wina Św. Emiliana, niczem się teraz od tego ostatniego nie różniło, i taki sam zupełnie miało zapach. Następnego roku powtórzono próbę, i takiż znowu otrzymano wynik. Nie zaniechano więc i nadal szczęśliwie nastręczonego środka: t. j. zaprawiania win pośledniejszych osadem fermentowym gatunków wyższych i wyśmienity otrzymano napój. Doświadczenie powtórzone zostały w roku przeszłym na większą skalę w rozmaitych winorodnych stronach kraju i wszędzie najpomyślniej się powiodły. Rzecz tedy jest już niewątpliwie stwierdzona, że dla otrzymania wina szlachetniejszego wystarcza wpuszczenie do kadzi z winem pośledniejszem niewielkiej ilości drożdży, po wyższym gatunku pozostałych. Mikroby fermentowe pożerają moszcz w kadzi, i od nich to zapach win pochodzi.

Odkrycie to sprawi przewrot w handlu winnym, mnożąc lepsze gatunki do woli niemal przez zaprawianie w tak łatwy sposób win lichych lub średnich. Pomyśleć sobie, że z takiego cienkusza jak Suresnes naprzykład, można wytworzyć Château-Margaux!

---

wdarł na Parnas, zdobędzie na nim szerokie terytoryum. Niech mu sprzyjają Talja i Melpomena tak, jak publiczność krakowska.

Jeszcze chwilkę! proszę mi wierzyć, że częściej niż dwa razy w miesiącu, nie będę składał wizyty w żejletonowym salonie, zatem należy się cierpliwość dla gościa nienatrętnego, zwłaszcza że słówko tylko o... modzie. Moda to godne zalecenia wszem w obec i każdemu z osobna obojga płci, tym co swej metryki nie ukrywają jeszcze i tym, którzy ją zgubili.

Powstała moda pięknie oprawnych, z elegancko drukowanych książek. Zdobi się niemi nie biblioteki, ale salony. Nie szkodzi i owszem, byle to były książki uczciwe, a nie tylko wspaniale oprawne; rozumie się, a nie tylko pięknie drukowane, a nadewszystko, by to były książki polskie.

Na szczęście nie brak nam takich wydawnictw w wykwintnej przyprawie, ale z natury rzeczy bywają one drogie i dlatego do salonów wstęp mają otwarty. Zazdroszczę salonki — bo kto ma tylko salonik a nie salon, ten nie wyda kilkudziesięciu, lub kilkunastu guldenów na to, by tam położył pomnikowe wydanie Mickiewicza. Lecz i na zazdrośc saloników znalazłem lekarstwo. Wpadł mi w rękę stary, poczciwy „Wiesław Brodzińskiego“, wydany w Krakowie u Himmelblaua. Papier i druk pełne komfortu, tekst poprawny, wedle wydania przez Kraszewskiego, illustracye Jankowskiego, a okładka, dzieło introligatora krakowskiego, to istne pieścidełko.

Jakże tu nie wspomnieć o takiej książce, jakże jej nie zalecić na ofiarę Molochowi mody, ale tej dobrej mody, co każe kupować książki do salonu.

---

## Sprawy krajowe.

(*Sprawa zmiany ustawy o stowarzyszeniach*).

Na jednem z ostatnich zeszłorocznych posiedzeń, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu ażeby po wysłuchaniu osób fachowych wniósł do Rządu memoryał w sprawie zmiany obowiązującej obecnie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873.

Z tego powodu zwołał Wydział krajowy ankietę, do której zaprosił członków Wydziału krajowego pp. Wereszczyńskiego i Romanowicza, profesora dra Tadeusza Pilata, posła dra Skałkowskiego i dyrektorów pp. Franciszka Zimę, dra Alfreda Zgórskiego i Władysława Terenkoczego.

Ankieta odbyła przed kilku dniami posiedzenie i uznając potrzebę zmiany ustawy o stowarzyszeniach, zaleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby w memoryale domagał się tej zmiany w następujących kierunkach: W celu zapewnienia członkom stowarzyszenia kontroli nad jego zarządem i ochrony przed częstemi dziś nadużyciami członków zarządu, proponuje ankieta, ażeby ustawa o stowarzyszeniach obejmowała organizacyę krajowych i prowincyonalnych związków stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych; związki byłyby obowiązane ustawą pod rygorem kar pieniężnych przedsiębrać paryodyczne rewizye do nich należących stowarzyszeń. Ponieważ jednak ankieta nie oświadczyła się za przymusem należenia do związku, i przewiduje wypadek, że będą istniały stowarzyszenia, nie należące do związku, przeto żąda, aby sądy były obowiązane odbywać lustracye w takich stowarzyszeniach, a to za pośrednictwem ustanowionych przez się rewizorów. Sprawozdania lustratorów związku i rewizorów sądowych miałyby być przystępne członkom i wierzycielom stowarzyszenia, zatem np. musiałyby być odczytywane na walnych zebraniach.

Dzisiejsza ustawa o stowarzyszeniach najbardziej utyka w tym punkcie, iż upoważnia zarząd upadłego stowarzyszenia, który najczęściej sam jest winien, że towarzystwo upadło, do przeprowadzenia t. z. repartycyi, to jest do oznaczenia składek jakie uiścić mają członkowie na pokrycie niedoborów kasowych, tudzież utyka w dalszem postanowieniu, iż repartycya następuje dopiero po ukończeniu postępowania konkursowego, które zwykle latami się przewleka. Temu pragnie ankieta zaradzić przez to, iż doradza poruczenie przeprowadzenia repartycyi zarządcy masy konkursowej pod kontrolą reprezentacyi upadłego stowarzyszenia, osobno na ten cel przez stowarzyszenie po ogłoszeniu upadłości wybranej. Repartycya przeprowadzoną byłaby prowizorycznie na podstawie bilansu przez zarządcę masy zestawionego i przez sąd potwierdzonego o ile stowarzyszenie było oparte na nieograniczonej poręce; od członków zaś stowarzyszenia z ograniczoną poręką żądanoby wpłat na podstawie deklaracyi jaką złożyli przystępując do stowarzyszenia. Tak uzyskane zaraz fundusze posłużą zdaniem ankiety do zawarcia łatwiejszych ugód z wierzycielami.

Często się zdarza, że pociągani bywają do ofiar na rzecz upadłego stowarzyszenia nawet tacy, którzy dawno już z niego wystąpili, ale na swoje nieszczęście nie umieją się wobec władz wykazać że nie są już członkami towarzystwa i poręka ich wygasła. I tutaj błąd tkwi w ustawie, która nie zawiera postanowień o prowadzeniu urzędowych spisów członków. Ankieta jest zdania, iż takie spisy prowadzić mają sądy, którym co miesiąc miałyby obowiązek stowarzyszenia przedkładać zaszłe zmiany co do członków. Należałoby również pozostawić członkom towarzystwa możność zgłaszania swojego wystąpienia także za pośrednictwem sądów.

Dalsze uchwały ankiety są mniejszej doniosłości. Zawierają one żądania, ażeby w ustawie sposób wpłacania udziałów był unormowanym, by każde stowarzyszenie miało radę nadzorczą, dalej by członkom dyrekcyi nie wolno było zaciągać w towarzystwie pożyczek i ręczyć za zobowiązania innych. Ankieta wyraziła dalej życzenie, by w ustawie określono sposób zamiany poręki z ograniczonej na nieograniczoną i na odwrót, tudzież oświadczyła się przeciw ustanawianiu prokurzystów w stowarzyszeniach zaliczkowych i kredytowych. Wreszcie wyraziła ankieta zapatrywanie, iż włożony ustawą na stowarzyszenia oparte na ograniczonej poręce obowiązek zwołania walnego zgromadzenia na wypadek, jeżeli połowa wszystkich udziałów straconą została, winien rozciągniętym być także na stowarzyszenia o nieograniczonej poręce. Wydział krajowy uchwalił uwzględnić wszystkie żądania ankiety i przedłoży rządowi odpowiedni memoryał na ręce p. Namiestnika.

---

## Kronika.

Lwów 21 listopada.

**Dar.** Gminie Leśniowice, w powiecie grodeckim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

**W Wiedniu** bawią: p. Namiestnikowa Marya hr. Badeniowa, zastępczyni wielkiej ochmistrzyni dworu hr. Siemieńska-Lewicka i Wilhelm hr. Siemieński Lewicki.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Husiatynie rozpisała z terminem do 31 grudnia br. konkurs na posady nauczycieli młodszych, w dwu-klasowych szkołach w Krogulcu i Horodnicy, oraz na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Chłopówce, Kociubińczykach, Niżbergu starym, Siekierzyńcach i Uwiśle.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posadę kontrolora w urzędzie pocztowym we Lwowie i na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Klimcu, w powiecie stryjskim. Podania należy wnieść o pierwszą posadę najpóźniej do 24, zaś o drugą do 30 listopada br.

Wydział Rady powiatowej w Sokalu rozpisał z terminem do 5 grudnia b. r. konkurs na 12 prowizorycznych posad pisarzy gminnych okręgowych z roczną płacą 300, 360 złr. i ryczałtem na koszta podróży.

**Hr. Kalnoky.** Wczoraj upłynęło dziesięć lat od czasu, gdy hr. Kalnoky objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieściły w łamach swych artykuły omawiające dziesięcioletnią działalność hr. Kalnoky'ego jako ministra spraw zewnętrznych, z uznaniem wyraziły się o jego zasługach, oraz podały jego biografię. Z niej dowiadujemy się, iż hr. Kalnoky urodził się dnia 29 grudnia 1832 r. na Morawie. W roku 1854 wstąpił do służby dyplomatycznej i był przydzielony najpierw do poselstwa w Monachium, później do ambasady w Berlinie. W roku 1859, jako sekretarz legacyjny wysłany został do Londynu, a w roku 1868 mianowany został radzcą legacyjnym. W r. 1874 otrzymał tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra. Mianowany następnie posłem w Kopenhadze, powołany ztąd został do interymistycznego kierownictwa austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu, poczem mianowany został w roku 1880 rzeczywistym ambasadorem w Petersburgu. Wreszcie 20 listopada 1881 r. powołano go na posadę ministra spraw zagranicznych i na niej też dotąd pozostaje.

**Nasi artyści**, malarze i rzeźbiarze zamierzają w niedzielę złożyć wieniec laurowy przed obrazem Jana Matejki „Konstytucya“, w uznaniu jego zasług dla sztuki polskiej.

**Ze sztuki.** Oprócz nowego wspaniałego obrazu Jana Matejki: „Ogłoszenie konstytucyi“ ukazało się na naszej wystawie kilkanaście interesujących nowości. Do nich należą: nadesłane z berlińskiej wystawy dwa obrazy Wacława Brożika „Poranek“ i „Wieczór“, Paperitza wielkie płótno przedstawiające „Herodiadę z głową św. Jana“, Ryszkiewicza „Założona droga“, Weysenhoffa „Historya handzara“ oraz „Białoruski cmentarz“. Dalej nadesłane ze Lwowa prace pp.: Aksentowicza „Chłopka“, Augustynowicza olbrzymi „Wachlarz“. Barącza dwie figurki z bronzu, Batowskiego dwa płótna, Grabińskiego dwa „Widoki“, Harasimowicza „Kopalnia nafty w Słobodzie Rungurskiej“, Jezierskiego trzy prace, Kruszewskiego „Orka podczas deszczu“, Koeblera portret p. G., Makarewicza dwa „Widoki“, Styki „Z wachlarzem“.

P. Lewandowski zaś nadesłał na wystawę tylko na kilka dni „Medalion z marmuru“ przedstawiający „Portret Grottgera“.

**Wypadek na kolei państwowej.** Dnia 10 bm. o godzinie wpół do 7 z rana, pociąg kolei państwowej idący z Drohobycza do Borysławia, nie zatrzymawszy się w Borysławiu, gdzie się tor kończy, zjechał z toru, w skutek czego trzy wagony zostały zdruzgotane, a jadący tym pociągiem maszynista Zygmunt Hervy i Tomasz Kozdonowicz odnieśli kontuzye. Powodem wypadku był brak lampy sygnałowej, oraz to, iż maszynista nie wiedział, że się w Borysławiu tor kończy.

**Z Zakopanego** donoszą nam, iż spór między ks. Hohenlohem a włościanami z Białki zaostrza się coraz bardziej. Już kilka razy przyszło z powodu tego do ostrych starć między służbą ks. Hohenlohego a włościanami, teraz znów przed kilku dniami spalono tam budynek ks Hohenlohego, stojący na spornem terytoryum nad Morskiem Okiem.

**Temperatura.** Termometr — 5° R. Barometr 757°. Spada. Pochmurno i ciepły deszcz.

**Ślub.** Dnia 17 b. m. w kościele Bożego Ciała w Poznaniu odbył się ślub panny Stanisławy Nawrockiej, z p. Ignacym Babskim, nauczycielem gimnazyalnym z Rzeszowa.

**Z Madrytu** donoszą telegraficznie, że w kościele św. Sebastyana w Walencyi wybuchła petarda i sprawiła wielkie spustoszenia.

**Morderstwo.** Na drodze publicznej w gminie Dobra, w powiecie jarosławskim, znaleziono zwłoki włościanina Bartłomieja Ożgi. Po bliższem zbadaniu zwłok okazało się, iż zmarły padł ofiarą morderstwa, został bowiem uduszony. Podejrzanego o to syna jego Kazimierza, aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Sieniawie.

**Praktyczne rady.** Dobry humor i ból zębów, proszę sobie połączenie to wyobrazić — woda z ogniem. A jednak zestawił je w wesołej recepcie dla dentystów w *Dental Mirror* profesor Charlatan, zaopatrywszy ją w tytuł: „Jak masz z pacyentami swymi postępować“.

„Ilekroć zapuka do ciebie chory — radzi dentyście Charlatan — nie każ mu zbyt długo czekać na poradę, gotówby, zniecierpliwiony, szukać jej gdzieindziej; parę minut wszakże zatrzymaj go w poczekalni, inaczej sądziłby, iż nie cierpisz na zbytek klientów.

Jeżeli posiadasz dwa fotele operacyjne, ukryte jeden przed drugim, staraj się poruszaniem jednego nasunąć myśl pacyentowi, iż na drugim posiadasz właśnie klienta, i w ostatniej dopiero chwili, kiedy przekonany, iż dnia tego nie znajdziesz dla niego czasu, zabierać się będzie do wyjścia, wprowadź go do gabinetu.

Tutaj, usadowiwszy go, oczywiście na wygodniejszym z fotelów, nie zapomnij objaśnić, iż posiadasz lepszy daleko, używany jedynie do plombowania zębów, ten bowiem tylko do rwania ich służy i na odwrót, stosownie do tego, czy o plombowanie, czy o rwanie zęba chodzi. Z kolei nie omieszkaj myć rąk i pota ocierać z czoła, przyczem mimochodem zrób uwagę, iż zakładanie złotej plomby męczącą jest operacyą.

Jeżeli pacyent odważnym ci się wydaje, a wyrwanie zęba łatwem, jedno, dwa cięcia po dziąsłach nie zawadzi, klient bowiem za mało miałby bólu za swoje pieniądze. Co innego, gdy ząb tak słabo siedzi, iż za byle poruszeniem sam wypaść gotów, wtedy ostrożnie z lancetem, bo uczyni to na pewno i honoraryum przepadnie.

W ciągu operacyi niech służący twój dzwoni od czasu do czasu, z trzaskiem otwiera i zamyka drzwi, coraz to nowych, a urojonych wprowadzając klientów.

Jeżeli pacyent pragnie uniknąć bólu, zarekomenduj mu zawsze świeży u siebie gaz rozweselający, przyczem wtrąć słówko o kosztowności środka i znacznej ilości jego, spotrzebowanej przy operacyi, podniesie to niezawodnie honoraryum.

W razie, gdy przy zastosowaniu gazu spotkasz się z korzeniem, tak osadzonym silnie, iż nie wydobywszy go, złamiesz zęba, odłamany kawałek odrzuć nieznacznie, operowanemu zaś, na żądanie, przedstaw z tryumfem komu innemu wyrwanego zęba. Jeżeli posiadać będziesz korzeń długi, niby ząb negra starego, ucieszysz nim pacyenta niezwykle. Bądź pewnym, iż zabierze go na pamiątkę i wszystkim z kolei pokazywać będzie znajomym, wynosząc pod niebiosy zręczność twoją. Gdybyś nawet, zamiast dolnego trzonowego, górny przedstawił z trzema korzeniami, to tem lepiej, zyskasz tem tylko na powadze, a klient opowie ci wnet historyę całą o innym zębie, który, jakkolwiek dwa tylko posiadał korzenie, a przecież po długich zaledwie tarapatach dał się wyjąć.

Jeżeli pacyent nie jest wstanie zapłacić ci za gaz rozweselający, a mimo to domaga się, abyś użył przy operacyi rozgłośnej anonsami metody swojego wynalazku, wyrywania zębów bez bólu — czyń, co następuje.

Ujmiesz obcążki i silnie niemi poruszysz zęba, przyczem na krzyk pacyenta objaśnij, iż jest to właśnie metoda dra X, która wiele sprawia bólu, a nie prowadzi do niczego.

Z kolei szarpniesz obcążkami po raz wtóry i będzie to metoda dra Z, boleśniejsza jeszcze.

Szarpniesz następnie po raz trzeci, czwarty, a będą to metody twoich kolegów, przyczem tak zęba naderwiesz, iż za byle poruszeniem wyjdzie z oprawy.

Teraz dopiero przystąpisz do metody własnej. Ujmiesz zęba lekko i bez trudu i bólu dobędziesz go na wierzch, czem oczywiście wprowadzisz klienta w zachwyt.

Gdyby wszakże ząb oparł się wszelkim usiłowaniom twoim, a pacyent bliskim był wściekłości, krzycz głośniej od niego, gniewaj się, rzucaj i zasyp go terminami technicznemi; nie zrozumie nic, ale podziwiać będzie uzdolnienie twoje, i to go względnie uspokoi. Honoraryum zapłaci i o ile siły mu na to starczą, powróci biedak do domu pocieszony.

**Odezwa.** Centralny komitet przedwyborczy dla zachodniej Galicyi wydał następującą odezwę:

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, zważywszy, że komitet przedwyborczy chrzanowski na posiedzeniu swojem w dniu 12 listopada r. b. uchwalił jednomyślnie kandydaturę p. Antoniego hr. Wodzickiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, na posła do Sejmu z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności i kandydaturę tę przedstawił; zważywszy powtóre, że hr. Antoni Wodzicki kandydaturę tę przyjął i oświadczył, iż złoży mandat posła na Sejm z krakowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności, z którego teraz posłuje.

Komitet centralny przedwyborczy, odpowiednio do instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego na posła na Sejm z chrzanowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności zatwierdził, ogłasza ją i szanownym wyborcom poleca“.

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, zważywszy: że komitet przedwyborczy powiatowy myślenicki, na posiedzeniu swojem w dniu 12 listopada r. b. uchwalił prawie jednomyślnie kandydaturę p. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa, na posła do Sejmu z myślenickiego okręgu mniejszej własności i tę kandydaturę przedstawił.

Komitet centralny przedwyborczy, odpowiednio do instrukcyi, uchwalonej przez Koło sejmowe, zatwierdził kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła na Sejm z myślenickiego okręgu wyborczego mniejszej własności, ogłasza ją i szanownym wyborcom poleca.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego.
Przewodniczący: *Leon Chrzanowski*“.

**Towarzystwo muzyczne** w Krakowie święcić będzie jutro uroczyście 25 rocznicę swego założenia. Program obchodu jest następujący: W Niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się o godzinie 12 w południe uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi; w poniedziałek dnia 23 bm. o godzinie 7½ wieczorem koncert jubileuszowy w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“: w środę bal w salach Towarzystwa; w piątek dnia 25. bm. drugi koncert jubileuszowy, w sobotę zaś dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczór uczta składkowa w salach Towarzystwa.

W koncertach oprócz chórów Towarzystwa i muzyki wojskowej 13 pp. wezmą jeszcze udział panna J. Szczygierówna artystka opery warszawskiej, p. J. Jeromin, artysta opery lwowskiej, dr. Wł. Żeleński, dyrektor krak. konserwatoryum i pp. Bolesław Domaniewski, Jan Gall, Wicenty Singer i Fryderyk Stiugl profesorowie krak. Konserwatoryum.

**Straszny wypadek** rozegrał się dnia 14 b. m. w wiosce Liskowatem w powiecie dobromilskim. Drobna jakaś okoliczność spowodowała sprzeczkę pomiędzy małżonkami Tymkiem Suchodolskim i jego żoną Maryną. Kiedy sprzeczka przybrała większe rozmiary, brat Tymka przypatrujący się tej scenie, odezwał się, że gdyby miał taką żonę, toby jej toporem zrobił koniec. Słowa Jurka potwierdziła matka jego Anna. Widocznie potworna ta rada podobała się Tymkowi, bo bez namysłu chwycił siekierę i zadał swej żonie dwa cięcia w głowę i jedno przez ramię, a widząc, że jeszcze żyje, uderzył ją z całej siły obuchem w plecy, tak że nieszczęśliwa padła bezprzytomna i krwią zlana na ziemię. Spełniwszy ten straszny czyn, mąż wyniósł ją do sieni, a sam wybiegł z domu i powiesił się w pobliskich zaroślach. Marynę Suchodolską odwieziono do szpitalu w Przemyślu. Rany jej są śmiertelne.

**Ogrzewane omnibusy.** Paryska rada miejska zajmuje się obecnie sprawę ogrzewania omnibusów i tramwajów. Przed dwoma laty sprawa ta była również podnoszoną, ale natrafiła wtedy na opór towarzystwa omnibusowego i wskutek tego musiała upaść. Obecnie prasa paryska zajęła się gorliwie wnioskiem postawionym powtórnie przez członka rady miejskiej Quentin-Bouchardа i prawdopodobnie rzecz zostanie załatwioną pomyślnie. *Figaro* oblicza już nawet koszta nowego przedsięwzięcia, i dochodzi do wniosku, że nie są one bynajmniej wygórowane. Zresztą istnieje już towarzystwo omnibusowe „Massageries nationales,“ które wozy swoje na zimę ogrzewa, a to cegiełkami tak zwanemi „brikietkami“. Wóz omnibusowy zaopatrzony jest w trzy piece, z których każdy wymaga po 2 cegiełki dziennie. Koszta są bardzo przystępne. Tysiąc bowiem „brikietek“ kosztuje 70 franków czyli 33 złr., a zatem na ogrzanie jednego woza potrzeba dziennie zaledwie 20 centów.

**Obiad galowy.** We wczorajszych telegramach naszych donieśliśmy o obiedzie galowym, który się odbył w zamku cesarskim w Wiedniu na cześć nowożeńców: arcyksiężniczki Ludwiki i saskiego księcia Fryderyka Augusta. Do stołu zasiadło 154 osób. — Menu było następujące:

Huîtres d'Ostende.
Potage à la Winnstay.
Croustades à la Victoria.
Darnes de saumon, sauce ravigote.
Pièce et filet de boeuf.
Suprême des poulardes à la George IV.
Chaud-froid des mauviettes.
Sorbet.
Faisans rôtis, salade, compôte.
Fonds d'artichants aux petits pois.
Crême aux ananas à la Mazarin.
Fromages
Glaces aux fraises et au café blanc.
Dessert.

(Ostrygi. — Zupa jarzynowa. — Paszteciki — Dzwony łososia z sosem cebulowym — Polędwica. — Pulardy. — Pasztet ze skowronków. — Sorbety. — Bażanty z sałatą. — Karczochy i groszek. — Krem ananasowy. — Sery. — Lody poziomkowe i kawowe. — Deser.)

**Pożar w szpitalu obłąkanych.** W środę zeszłego tygodnia spalił się pod Bukaresztem zakład obłąkanych, oddalony od stolicy rumuńskiej o pół godziny drogi.

W dwóch wielkich budowlach, otoczonych murem, z jakich zakład ten się składa, mieściło się w chwili wybuchnięcia pożaru przeszło czterysta chorych. Leżący na dachach śnieg i zupełny spokój powietrza ograniczały z początku szerzenie się ognia, ale z powodu braku w zakładzie narzędzi ogniowych i wody, po godzinie pożar zaczął przybierać ogromne rozmiary, coraz groźniejsze. Ten sam brak wody utrudnił wielce działanie przybyłej z pomocą po dwóch godzinach straży ogniowej z Bukaresztu.

Tymczasem w płonącym gmachu odbywały się sceny straszne. Obłąkani zaledwie napół okryci, z przerażającemi wrzaskami rzucili się ku wyjściom, lub biegali naokoło płomieni. Jedni chwytając wszystko, co wpadało im pod ręce, sprzęty, meble pościel i ubranie, rzucali w ogień, z radości wydawali okrzyki; drudzy starali się dostać do płonącego budynku, przyczem z powstrzymującą ich służbą staczali uporczywe walki. Pewien literat obłąkany, gestykulując deklamował przed ogniem swe wiersze, jakaś kobieta śpiewała pieśni nabożne. Przybyli włościanie sąsiednich wiosek i mieszkańcy Bukaresztu, otoczywszy miejsce pożaru, przypatrywali się tym scenom bezczynnie i cieszyli się widokiem nieszczęśliwych chorych. Dopiero, gdy prefekt policyi przybył z trzydziestu żandarmami i liczba strażaków wzrosła do pięćdziesięciu, utworzono z widzów łańcuch do donoszenia do sikawek wody z przyległego strumienia. Zaledwie po dwóch godzinach pracy udało się ogień stłumić, cały jeden budynek spłonął do szczętu.

Za powód takiego zaniedbania zakładu przez dyrekcyę podają okoliczność, iż szpital ten miał być zniesionym w początku roku przyszłego, chorzy zaś mieli być przeniesieni do nowego, wybudowanego już gmachu.

**Fundacya Przeglądu polskiego.** Otrzymujemy następujące pismo: W pierwszych dniach lipca r. b. w obec *dwudziestopięcio-letniej rocznicy* założenia *Przeglądu Polskiego*, powziąłem myśl zebrania choćby małego funduszu, za któryby administracya tego cennego pisma mogła bezpłatnie rozsełać tym czytelniom, bibliotekom i instytucyom, którym *Przegląd*, dla braku środków z ich strony nie mógł i nie może być przystępnym.

Myśl ta w szerszem kółku przyjęta, urzeczywistnioną została; uznano za rzecz dobrą i pożyteczną rozpowszechnienie zdrowego słowa jakie przynosi i krzewi *Przegląd polski*, a postanowiono choć tym drobnym objawem, uczcić dwudziestopięcio-letnich współpracowników, którzy podjąwszy się niełatwego zadania w r. 1866-ym, przeprowadzali i przeprowadzają wytrwale, z niezłomną odwagą cywilną, a jedynie miłością kraju i porządku społecznego kierowani,

Zebrany na książeczkę wkładkową Towarzystwa wzajemnego kredytu fundusz złr. 1510, składam dziś — na cel wyżej wskazany — administracyi *Przeglądu Polskiego*, a zawiadamiam o tem niniejszą wzmianką wszystkich tych, którzy do rąk moich składki wnieśli, lub nadesłali. Kraków 19 listopada 1891. *Karol Scipio.*

**† Napoleon Kovats.** Dnia 19 b. m. zmarł we Lwowie Napoleon Kovats, starszy inżynier kolei Państwowej. Zmarły pochodził z rodziny węgierskiej, która osiedliwszy się w Galicyi spolszczyła się i krew swą przelewała za przybraną Ojczyznę. Odznaczał się on gorącym patryotyzmem, ale skromny i łagodny z natury należał do tych pracowników cichych, którzy nie frazesami, lecz pracą usilną a wytrwałą służą Ojczyźnie. Sp. Napoleon jeden z pierwszych członków Towarzystwa politechnicznego, był długi czas prezesem komisyi słownikowej, która wielkie położyła zasługi pod względem ustalenia naszego słownictwa technicznego. Przez dwa lata był on prezesem Towarzystwa politechnicznego, długi czas brał udział w pracach redakcyi „Czasopisma Technicznego". Od podwładnych i kolegów swych biurowych był on nadzwyczaj lubiany i potrafił sobie zjednywać serca wszystkich, z którymi w bliższych zostawał stosunkach. Przed trzema tygodniami stracił ś. p. Napoleon jedynego syna, młodzieńca świetnie rokującego nadzieje. Ciosu tego przeżyć nie zdołał, po krótkiej chorobie poszedł do Pana po nagrodę życia poczciwie spędzonego. Niech odpoczywa w pokoju!

**Na rzecz internatu św. Józefata** we Lwowie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego złożyli na ręce komitetu: Najprzew. ks. biskup Puzyna 100 złr., ks. kanonik Lewicki 20 złr., p. Kajetan Passakas 2 złr., rada powiatowa Samborska 20 złr., rada miejska w Jarosławiu 10 złr. Z puszek wpłynęło od p. Maryi Sarneckiej z Taryuki 10 złr., p. Thulliowej 3 złr. 35 ct., p. Podleswskiej 5 złr. 34 ct., p. Maryi Passakasowej 3 złr. 50 ct. Oprócz tego przysłał X. kanonik Stadkowski furę drzewa.

Wszystkim dawcom zasyła komitet serdeczne Bóg zapłać i upraszа o nadsyłanie dalszych datków w pieniądzach, lub naturze do zarządu internatu we Lwowie, ul. Garncarska l. 30.

**Ofiary.** Od p. W. Kozłowskiego z Perotok w Sokalskiem, otrzymaliśmy 5 złr. dla weteranów z r. 1831; dla Głodnych Dzieci 5 złr. i na tanią herbatę 5 złr.

**Przypadkowa śmierć** zginął w tych dniach Jan Romanowski, leśniczy dworski w Radochóńcach, w powiecie mościskim; podczas ścinania drzew w lesie dworskiem, padające drzewo przygniotło go i zabiło na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 6 dzieci.

**Z „Gwiazdy".** Odczyt p. Juliusza Starkla „O solidarności narodowej", odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w dolnej sali stowarzyszenia „Gwiazda", przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Po odczycie odbędą się tańce. Wstęp wolny.

**Zmarli.** Jestyna Benoe, żona posła do Rady państwa, zmarła w Meranie d. 15 b. m. Ciało przewiezione będzie do Niegowici koło Gdowa, gdzie w sobotę odbędzie się pogrzeb. — Tadeusz Jan Bieliński, drr. medycyny, przeżywszy 25 lat, zmarł w Tarnowie. — Rudolf Juliusz Schenk, major obrony krajowej, brat p. Gustawa Schenka, radzcy dwora, byłego prezydenta sądu obwodowego w Samborze, zmarł w Samborze. — W Jaśle zmarł w 78 r. życia Stanisław Korab Łaski. — Antoni Stępowron Jezierski, dzierżawca dóbr Giebułtowa, delegat krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, żołnierz wojsk polskich z r. 1848, zmarł w Krakowie w 69 r. życia. — W Kaliszu zmarł w 66 r. życia ks. Kazimierz Głogowski przełożony tamtejszego klasztoru OO. Franciszkanów. — Karolina Schubuth zmarła we Lwowie w 77 r. życia.

**Z życia zwierząt.** Ciekawy fakt opowiada w ostatnim numerze „Przyjaciel zwierząt". Państwo W. w Warszawie posiadali kotkę pieszczoną przez wszystkich domowników, którą, wyjeżdżając na czas dłuższy, zostawili pod opieką krewnych. Pewnego dnia kotka dostrzegła w salonie cień od listka, stojącego na oknie jakiegoś kwiatka i rzuciła się na ów migotliwy cień, chcąc go pochwycić. Po paru nieudanych próbach, kotka jakby przestraszona uciekła w kąt pokoju, a następnie do kuchni, skąd napróżno usiłowano ją wyprowadzić i zatrzymać w salonie. Od tej pory zwierzę widocznie lęka się tego salonu i pamiętając wciąż o zwodniczym cieniu, zawsze w największym przestrachu wymyka się do innych pokojów, gdzie dopiero odzyskuje spokój.

**Czytelnia katolicka,** otwarta przed kilkoma tygodniami na placu Bernardyńskim l. 12 rozwija się coraz pomyślniej. Dzięki niezmordowanej gorliwości przewodniczącego prof. Thalliego i gospodarza p. Zajączkowskiego, niemniej jak i innych członków wydziału, wesoły i wygodny lokal wygląda coraz ozdobniej, liczba dzienników i czasopism powiększa się z dniem każdym, a zebrania wieczorne pełne są życia i serdeczności. Co czwartek odbywają się o 7 większe zebrania, na których zamiast zwykłych gdzie indziej odczytów, członkowie miewają swobodne pogadanki o tematach mogących ogół zainteresować. D. 12 b. m. [illegible] czytelni, otworzył szereg takich pogadanek, mówiąc o prześladowaniu Chrześcijan za Dyoklecyana, na podstawie ostatnich badań Allarda. Ciekawy przedmiot opowiadania urozmaicony licznemi szczegółami i idąca za tem ożywiona dyskusya zatrzymały do późnej godziny zebranych w Czytelni. D. 19-go X. Bobrowicz, dawny redaktor *Rusi* i *Czasopysi*, dzielił się wrażeniami z ostatniej pielgrzymki do Rzymu we wrześniu odbytej. W szeregu barwnych obrazów, z werwą, serdecznem ciepłem i artystyczną plastyką nakreślonych, przeleciał prelegent Bolonię, Loreto, Ankonę i Asyż, żeby dłużej zatrzymać się nad Rzymem i niezapomnianemi chwilami jakie pielgrzymom [illegible] u stóp Ojca Chrześcijaństwa; u grobowców apostołów, w katakumbach męczenników i we wspaniałych bazylikach stolicy chrześcijańskiego świata. W drugiej, pełnej życia pogadance, jaka się zawiązała nad poruszonemi przez prelegenta kwestyami, wzięło udział kilku profesorów uniwersytetu, zarówno jak i kilku akademików, a obok ciekawych szczegółów z historyi sztuki i archeologii chrześcijańskiej, wspomniano też o zbytnim [illegible] Kiedyś, może niedługo, [illegible] sprawę [illegible]

**Na przyszły czwartek** 26 bm. zapowiedzianą jest pogadanka jednego z profesorów uniwersytetu, doskonałego znawcy Włoch i włoskiej sztuki, o Rafaelskich loggiach i stanzach w Watykanie. Słyszeliśmy także, że na dalsze czwartki, przygotowany jest szereg ciekawych tematów: o kwestyi socyalnej i socyalistycznem państwie, o ruchu katolickim i życiu studenckiem w Niemczech, panoramie Konstantynopola, o Tarasie Szewczence i jego stanowisku w obec polskiego społeczeństwa, o stowarzyszeniach katolickich w Belgii i Francyi, niemniej też parę tematów z literatury krajowej.

Liczba członków wzrasta z dniem każdym i [illegible] znaczną część stanowią akademicy, z nich też się zbiera przeważna większość uczestników pogadanek. Czytelnia stoi otwartą jest codziennie od 6 do 9, wtedy też można zapisywać się i wypożyczać książki z wzrastającej szybko biblioteczki.

Dla powiększenia dochodów pożytecznej, a coraz świetniej rozszerzającej się instytucyi ma się podobno zawiązać komitet z pań do wyższych sfer towarzyskich należących, o których działalności Lwów tej zimy zapewne więcej usłyszy.

**Nowe czytelnie ludowe** Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Ćwitowej w pow. kałuskim pod zarządem pani M. Janowskiej, dzieł 108; w Zakościelu w pow. złoczowskim pod zarządem nauczyciela Pawła Szubra, dzieł 109.

**Wezwanie do powrotu do kraju** Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywane są przez władze rosyjskie w Królestwie do powrotu: Michał Stanisław Bednarowski lat 37, Wacław Olkiesz 35, Wiktor Benedykt Jaworski 45, Karolina Jaworska 31 i dzieci ich: Stefan 14, Kazimierz 11, oraz Wiktorya Jaworscy lat 9, Michalina Wanda Kruszewska 44, Bronisław Wojczyński 54, Tomasz Zabrynowicz 39, Regina Puchlińska 35 i Tadeusz Michał Hieronim Drozdowski lat 58.

**Stan zasiewów** Z pod Kopyczyniec donoszą: Z powodu długotrwałej jesiennej posuchy, która nastąpiła po mokrem i słotnem lecie, nasze zasiewy ozime opłakany przedstawiają widok, gdyż niepamiętna gruda utrudniała orkę i odpowiednie przygotowanie roli pod zasiew, wskutek czego też ziarno rzucone w źle wyprawioną rolę nie poschodziło. Włościanie, którzy nie mieli maszyn do rozbijania grudy, nie robili albo wcale żadnych zasiewów, albo też posiali tylko bardzo nieznaczną ilość ozimego zboża. Więksi właściciele nie żałowali pracy, ale niestety ozimina poschodziła tak licho, że nawet uprawa się nie opłaci. Żyta zdaje się wcale nie będzie, pszenica licha i pełno w niej miejsc pustych. Cała nadzieja jeszcze na zasiewy wiosenne, gdyby i te zawiodły, to nieurodzaj pewny. Nadto doskwiera rolnikowi ring handlarzy nierogacizny, w obec którego zupełnie jesteśmy bezbronni. Obowiązkiem władz byłoby wziąć nas w obronę przed tym wyzyskiem na wielką skalę.

**Z Przemyśla** nam piszą: Kiedy cały naród uczcił pamięć wieszcza naszego Adama, sprowadziwszy zwłoki jego do Krakowa i złożył je obok królów i hetmanów, miasto nasze postanowiło uczcić go pomnikiem, by tym sposobem jego imię przekazać potomności ku wiecznej sławie i pamięci. Piękna myśl została gorąco przyjętą, wzięto się raźno do dzieła i oto wkrótce już, bo dnia 26 bm. pomnik zostanie odsłonięty. Wspaniała statua dłuta artysty-rzeźbiarza p. Tomasza Dykasa stanie na rynku naszego miasta na miejscu wyznaczonem przez radę miejską. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10 przed południem mszą św. w kościele katedralnym łacińskim, poczem w obec reprezentantów władz, stowarzyszeń i publiczności odbędzie się odsłonięcie pomnika. Członkowie tutejszego Towarzystwa muzycznego wykonają podczas tej ceremonii kantatę ułożoną umyślnie w tym celu przez p. L. Dietza, zaś chór „Sokoła" odśpiewa pod batutą p. W. Cyrbesa hymn Mendelsona-Bartholdy z tekstem zastosowanym do uroczystości.

**Korespondencya redakcyi.** *WPan profesor M. T. we Lwowie.* Wspomnianego komunikatu nie przysłano nam. Zapewne woźny nie raczył się pofatygować. Gdyby nam przysłano, to oczywiście zamieścilibyśmy, tak jak zamieszczamy zapowiedzi posiedzeń innych Towarzystw.

**Teatr.** Dziś w sobotę (21 b. m.) wieczorem „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Westa i Helda z muzyką Zeller'a

# Rozmaitości.

— **„Prawo do próżniactwa"**, taki tytuł nosi książka p. Pawła Lafargue, socyalisty, który świeżo otrzymał mandat do francuzkiej izby deputowanych. Oto mały wyjątek z tego szanownego dzieła: „Dziwny szał opanował klasy robotnicze. Zamiłowanie do pracy. Praca jest przyczyną wszelkiego zwyrodnienia umysłowego, wszelkiego wynaturzenia organicznego. Proletaryat, zdradzając swoje instynkta, zapoznając swoje posłannictwo historyczne, dał się uwieść dogmatowi pracy. Tylko próżniactwo zaszczepia uczucia duszy i niezależności. Hańba proletaryatowi francuzkiemu! Proletaryusz winien zmusić się do tego, żeby nie pracować więcej, jak trzy godziny dziennie, a próżnować i hulać przez resztę dnia i nocy". Nic dziwnego, że robotnicy głosowali za obywatelem, który takim językiem do nich przemawiał!

— **Statek ziemnowodny** jest najnowszą zdobyczą techniki okrętowej. Zbudowano go w warsztatach okrętowych w Lunggren, a będzie pełnił służbę na dwóch jeziorach szwedzkich, wązkim tylko pasem ziemi pomiędzy sobą rozdzielonych. Przez ten przesmyk położone są szyny kolejowe i statek dopływa do szyn i przejeżdża po nich przy pomocy swojej własnej maszyny, która ma siłę zaledwie 10 koni, statek bowiem jest niewielki, na 60 osób obliczony. Próby z nim dokonane wypadły ku zupełnemu zadowoleniu

# Część ekonomiczna.

§ **Z wiedeńskiego targu** Na onegdajszy targ w Wiedniu przypędzono 5039 sztuk owiec i płacono za parę tłustych 14—21·50 zł., za parę chudych 7—14 zł. Za parę jagniąt płacono 5 do 10 zł.

**Wiedeń** 19 listopada.

(*Z*) Mimo częstej fluktuacyi kursów widać było na targu dzisiejszym stanowcze polepszenie się tendencyi. Umysły zaczynają się uspokajać i kantory otrzymały dziś znów od swoich klientów liczne zlecenia zakupna.

W obrocie dzisiejszym odróżnić można było trzy fazy.— Z początku zachowywała giełda wielką rezerwę, gdyż wczorajsze doniesienia z Paryża, iż Rotszyld zakupił nowej pożyczki rosyjskiej za 125 milionów, nie znalazła dziś potwierdzenia. Później nastała ogólna reakcya, która wyszła z Berlina zaniepokojonego mocno doniesieniem *Gazety Kolońskiej* o zbrojeniach się Rosyi. W ostatniej godzinie nastała znów pokaźna repryza, skutkiem pomyślnych doniesień z Paryża i Berlina. Doniesienie wczorajsze o zakupnie przez Rotszylda za 125 milionów obligacyj nowej pożyczki rosyjskiej zredukowano później do tego, iż Rotszyld zlombardował tylko pożyczkę w tej wysokości, później i temu zaprzeczono. Bądź co bądź faktem jest, że Rotszyld interweniował dziś w Paryżu na korzyść walorów rosyjskich i zakupywał na giełdzie wielkie partye konsoli rosyjskich.

Ta okoliczność, tudzież podróż Giersa do Paryża, wreszcie to, że półmiesięczna likwidacya jakoś szczęśliwie minęła, usposobiły optymistycznie targ paryski i wywołały znaczną zwyżkę. Trzyprocentowa pożyczka rosyjska podniosła się o $1^1/_2$ procent tj. powyżej 75 — także inne papiery podskoczyły tam znacznie w cenie. Korzystne wrażenie sprawiło w Paryżu a także i na innych targach to, iż petersburska *Gazeta giełdowa* (*Birż. Wied.*) zaprzeczyła stanowczo doniesieniu, jakoby rząd rosyjski zamierzał zaciągnąć nową pożyczkę. *Birż. Wied.* zapewnia, iż bank państwowy w Petersburgu ma takie zapasy pieniędzy, iż może niemi przez cztery lata opłacać wszystkie zobowiązania, wynikające z zaciągniętych przez rząd rosyjski pożyczek. Naturalnie uwierzono w Paryżu zaraz w pierwszej chwili wszystkiemu, co napisał ów dziennik petersburski. W Berlinie mówiono dziś znów o tem, że rząd carski wyda lada dzień zakaz wywozu pszenicy z Libawy. Kurs rubla podlegał tam dziś znacznym fluktuacyom, i tak z początkiem targu wynosił 190, potem podskoczył na 194, a zamknięto go na 192.25. Bankructw nowych nie było dziś w Berlinie, uwięziono tylko drugiego wspólnika firmy Nordmeyer & Michaelsen w Stade — p. Michaelsena, który na kilka tygodni przed bankructwem córce swej 100 tysięcy marek darował. Za kilka dni rozpocznie się tam licytacya ruchomości, należących do uwięzionego radzcy komercyjnego Wolffa, szefa domu Hirschfeld & Wolff. W inwentarzu ruchomości tego bankiera, który tyle milionów sprzeniewierzył, znajdują się rzeczy, których nie każdy magnat sobie pozwala. Najrozmaitsze powozy, uprząż na konie złotem wysadzana, naczynia srebrne i złote itp. Kosztowności znaleziono w jego domu tyle, że możnaby niemi zapełnić cały sklep jubilerski.

Dzień dzisiejszy w porównaniu z wczorajszym dał u nas stanowczo dodatni rezultat. Tylko austryacka złota i marcowa renta nie utrzymały się przy wczorajszym kursie, gdyż z Holandyi napłynęło ich dużo do nas.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 267·50, węgierskie 306·50, Anglobanki 144·— Uniony 210·50, Bankvereiny 101·—, Länderbanki 182·—, Ludwiki 202·—, Czerniowieckie 232·50, Renta papierowa 89·95 srebrna 89·35 austryacka złota 107·35 papierowa 101·40 węgierska złota 101·30, papierowa 100·15, dukat 5·61, 20-frankówka 9·40— marki 1·60— ruble $1·11^3/_4$ zł.

# Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące wiadomości z Rosyi.

Dokładnie stwierdzono, że załogi wzdłuż granic Niemiec i Austryi nakazano powiększyć o 40 tysięcy ludzi.— Jeneralny intendent wojsk w Warszawie zarządził zakupno na Kaukazie i w południowej Rosyi wielkich ilości zboża, które mają być w Królestwie przechowane. — Wzdłuż granicy budują baraki dla czterech dywizyj.

Gubernator w Kijowie jenerał Ignatiew kazał zamknąć wszystkie hotele, zajazdy, gospody, garkuchnie i szynki utrzymywane przez żydów.

# Telegramy „Przeglądu"

**Cetynia** 21 listopada. (pryw.) Książę wraz z synem Daniłem uda się w styczniu do Petersburga w sprawie małżeństwa Daniły z księżniczką rosyjską, krewną domu panującego. W lipcu ma tu przybyć z wizytą król serbski w towarzystwie Risticza.

**Odessa** 21 listopada. (pryw.) Przedsiębiorcy z Kijowa, Odessy i Moskwy, zawiązali nowe towarzystwo żeglugi dla komunikacyi stałej z południową Ameryką.

**Konstantynopol** 21 listopada. (pryw.) Dyrekcyę budowy fortyfikacyi Dardanelli i Bosforu już objął niemiecki major Steffen.

**Belgrad** 21 listopada. (pryw.) Wskutek napadu na poufnego agenta bułgarskiego Spiro Kostowa, do którego trzy razy strzelono, ale chybiono, zamierza rząd internować t. z. „emigrantów" bułgarskich w środku Serbii.

**Berlin** 21 listopada. (pryw.) Ambasador rosyjski Szuwałow rozesłał zaproszenia na obiad na cześć Giersa. Otrzymali je Caprivi i ambasador austro węgierski i włoski, oraz inni dyplomaci.

**Augsburg** 21 listopada. (pryw.) Towarzystwo gazowe zaprowadziło dla robotników stałych, po trzech latach pracy, dodatek mieszkalniany 30 marek, który co 10 lat o 10 marek się powiększa.

**Sofja** 21 listopada. (pryw.) Sobranie przyjęło wszystkie finansowe i administracyjne przedłożenia rządu. Na spłatę raty za kolej Ruszczuk-Warna dostarczy „Deutsche Bank" pożyczkę 5 miljonów franków.

**Wiedeń** 21 listopada. Odpowiadając na przemowę szefa sekcyi Pasettiego, który na czele urzędników spraw zagranicznych składał gratulacye br. Kalnoky'emu z powodu jubileuszu dziesięcioletniej służby, rzekł br. Kalnoky, że to, iż sytuacya teraźniejsza jest taka, iż można na nią z zadowolnieniem spoglądać, zawdzięczyć należy główne temu, że minister w pracy swej znalazł wszelkie poparcie, na jakie liczył.

Wreszcie wyraził br. Kalnoky to przekonanie, iż nie można znaleść dzielniejszego i wierniej spełniającego grona urzędników, aniżeli grono urzędników jego ministerstwa.

**Wiedeń** 21 listopada. Królestwo sascy wczoraj po południu przyjmowali ciało dyplomatyczne, a to ambasadorów z ich małżonkami, każdego z osobna, posłów zaś i ajentów dyplomatycznych wszystkich razem.

Cesarz wczoraj po południu przyjmował posła rumuńskiego Ghikę na półgodzinnej audyencyi i przyjął od niego listy uwierzytelniające.

Wczoraj wieczorem w pałacu cesarskim odbył się obiad familijny, w którym wzięli udział królestwo sascy, pruski książę Fryderyk Leopold, wszyscy arcyksiążęta, arcyksiężne i arcyksiężniczki, tudzież wszyscy bawiący w Wiedniu obcy książęta.

O stanie zdrowa arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii wydano wczoraj wieczorem następujący biuletyn: W ciągu dnia zwiększyła się gorączka do 38·9. Stan chorej jest dosyć dobry, ma ona apetyt i przyjmuje pożywienia podostatkiem.

**Paryż** 21 listopada. Carnot dał wczoraj wieczorem obiad na cześć Giersa. Zaproszenia otrzymali członkowie ambasady rosyjskiej, ministrowie Freycinet i Ribot, tudzież admirał Gervais.

**Ateny** 21 listopada. Trikupis powrócił tutaj. Stronnicy jego urządzili mu prawdziwie tryumfalne przyjęcie. Ludność zachowała się obojętnie. — Zajścia nie było żadnego.

**Wiedeń** 21 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że Cesarz zamianował księcia saskiego Fryderyka Augusta majorem w trzecim pułku dragonów.

**Petersburg** 21 listopada. Minister finansów wydał rozporządzenie, że przymieszka tych gatunków zboża, których wywóz został zakazany, do pszenicy przeznaczonej na eksport, nie może wynosić więcej jak ośm procent.

**Berlin** 21 listopada. „Biuro Wolffa" otrzymało z Rosyi prywatne doniesienie, nie sprawdzone dotąd z innej strony, że z portu rosyjskiego w Libawie zakazano wywozu pszenicy.

**Rzym** 21 listopada. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Monachium, że wczoraj przed południem parafowano traktat handlowy między Austryą a Włochami. W ten sposób zakończono rokowania handlowe między Austryą, Niemcami i Włochami.

Delegaci włoscy odjechali wczoraj wieczorem do Rzymu.

**Berlin** 31 listopada. W parlamencie postawiło konserwatywne stronnictwo centrum wniosek, wzywający rząd, aby jeszcze w ciągu tej sesyi przedłożył projekt ustawy, wedle której nadużywanie handlu terminowego do gry giełdowej zwłaszcza w artykułach spożywczych, karane być ma wedle kodeksu karnego. Nadto poddane być mają giełdy i cały obrót na nich skutecznemu nadzorowi państwowemu.

**Petrsburg** 21 listopada. Marszałek dworu carskiego książę Oboleński umarł.

**Lubeka** 21 listopada. Rosyjski urząd cłowy w Rewlu nie pozwolił niemieckiemu okrętowi „Nautilius" wypłynąć z portu, gdyż wiózł on ładunek pszenicy, zawierający przeszło ośm procent domieszki żyta.

„Nautilius" musiał wyładować cały swój transport.

**Petersburg** 21 listopada. Z Taszkentu donoszą, iż do okręgu Syrdaryjskiego przybyło 1300 rodzin z gubernij, dotkniętych głodem, a drugie tyle wychodźców znajduje się w drodze. W celu wsparcia wychodźców, utworzył się już osobny komitet.

**Wiedeń** 21 listopada. Wczoraj po południu zamknięto konferencyę biskupów. Wczoraj odbył się wspaniały koncert dworski, na którym był Cesarz, królestwo sascy, członkowie obu domów panujących, ministrowie Kalnoky, Bauer, Szögyenyi hr. Szapary z węgierskimi ministrami, hr. Taaffe z austryackimi, wysocy dostojnicy i szlachta.

Przed rozpoczęciem i podczas pauz rozmawiał Cesarz prawie z każdym z obecnych reprezentantów dyplomatycznych, królowa saska zaś rozmawiała z wielu paniami

**Paryż** 21 sierpnia. Carnot przyjmował wczoraj po południu Giersa i rozmawiał z nim przez pół godziny. Potem odwiedził Giers ministrów Freycineta i Ribota. Wizytom tym nie przypisują znaczenia politycznego lecz widzą w nich tylko zwykły akt grzeczności. Ministrowie Freycinet i Ribot będą dziś rewizytować Giersa.

**Wiedeń** 21 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza pismo odręczne Cesarza do Schmerlinga, w którem Najj. Pan przychylając się do prośby Schmerlinga o przeniesienie go w stan spoczynku wyraża mu ponownie wdzięczność i uznanie za znakomite i wierne usługi, oddane przezeń Cesarzowi i państwu.

Drugi prezydent najwyższego trybunału Stremayer zamianowany został pierwszym prezydentem (w miejsce Schmerlinga) a prezydent senatu Habietinek drugim prezydentem.

**Wiedeń** 21 listopada. List pasterski arcybiskupów i biskupów austryackich wzywa wiernych, aby bronili zawsze swego najwyższego dobra duchowego przeciw niechrześcijańskim napaściom. Uskutecznić to zaś mogą przedewszystkiem przez branie udziału w stowarzyszeniach kościelnych, przez popieranie szkół katolickich, katolickiego uniwersytetu i przez wydawanie katolickich czasopism. Robotnicy, dla których Kościół czyni wszystko, co jest w jego mocy, mogą pod znakiem krzyża i przy poszanowaniu istniejących ustaw toczyć obrady o polepszeniu swego położenia. Pracodawcy także niech się przejmą duchem chrześcijańskim.

Dalej, powołując się na zajścia wybuchłe w Rzymie w październiku b. r., żąda list pasterski zupełnej niezależności dla Papieża, a kończy się wezwaniem do wiernych, aby zawsze niewzruszenie wierni pozostali dla Cesarza i państwa i aby zawsze bronili godności i potęgi Austryi.

**Petersburg** 20 listopada. Ajencya północna zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych, jakoby zakaz wywozu pszenicy już został wydanym.

**Kolonja** 21 listopada. *Kölnische Zeitung* otrzymuje z Petersburga telegram, że wiele osób w Liwadyi z najbliższego otoczenia Cara zachorowało na grypę.

**Wiedeń** 21 listopada. Zaślubiny arcyksiężniczki Ludwiki z księciem saskim Fryderykiem Augustem odbyły się dzisiaj o godzinie pół do 12 w kaplicy zamku cesarskiego z wielką świetnością. Kościół napełniły tłumy publiczności, która zebrała się także licznie na podwórzach zamkowych i na przyległych ulicach. Wspaniały wjazd powozów gości weselnych trwał przeszło godzinę. O godzinie 11 ruszył orszak z gmachu zamkowego do kaplicy; pana młodego ubranego w uniform austryacki prowadził Cesarz w mundurze wielkiego marszałka i król saski w uniformie austryackim, a pannę młodą matka jej i królowa saska. Po zaślubinach składano nowożeńcom życzenia.

Ranny biuletyn o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty brzmi: Chora spała w nocy spokojnie, stan jej rano był zadowalniający. Nabrzmiałość śledziony ustępuje dość znacznie. Ciepłota ciała 37°

**Paryż** 21 listopada. Pismo tutejsze *Gaulois* przynosi następującą wiadomość, przyjętą tu ogólnie z niedowierzaniem:

Układy, toczące się od maja pomiędzy bankiem francuskim a rosyjskiem ministerstwem finansów są bliskie ukończenia. — Na mocy tych układów wypłaci bank francuski skarbowi rosyjskiemu tyle w sztabach srebrnych, ile potrzeba do wybicia 150 milionów rubli srebrnych, które przeznaczone są na zastąpienie takiejże sumy będących w obiegu rubli papierowych.

Skarb rosyjski, który posiada obecnie $1^1/_2$ miliarda franków w złocie, będzie w skutek tego w stanie podjąć na nowo wypłaty swoje w srebrze. W ten sposób ustali się kurs rubla, co nie tylko dla finansów rosyjskich, ale także dla wszelkich transakcyj kupieckich jest rzeczą nieodwołalnie potrzebną.

**Petersburg** 21 listopada. *Dziś ogłoszono tu zakaz wywozu pszenicy.*

## Przyjechali do Lwowa

dnia 21 listopada 1891

HOTEL ŻORŻA J. br. Rothwiller z Ditkowiec. K. Horodyski z Żabiniec. K. Cieński z Uwiśla. K. Bieńkowski z Wołynia. Z. Groedel z Skolego. Wł. Bräuer z Wiednia. B. Tawiere z Monachium. Z. Trzecieski z Dynowa. G. Gilhausen z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Stanek z Wiszenki. J. Freysinger z Liska. A. Krajewski z Dóbia. R. Limanowski z Bolszowiec. L. Garber z Wiednia. L. Balicki z Sambora. H. Baltinester z Czerniowiec. K. Drössler z Nentitschein. L. Gruszecki z Kossowa. S. Krzysztofowicz z Józefówki. L. Jasieński z Skrzysiniec. Dr. E. Fischler z Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Stecki z Środopolca. M. Ranwidowa z Rosyi. E. Berggrün z Zabratówki. B. Kohn, N. Stein z Wiednia. H. Wauke z Szląska. M. Münz z Krakowa. A. Noel z Chłopów. H. Wachter z Landsberga. J. Vougein z Wiednia.



## Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 21 listopada godz. 1. min. 45

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 269 75 | Węg. kolej półn.-wschod. | 96 — |
| Alpiny | 59 20 | | |
| Kredyty węg. | 310 — | Wiedeńs. [illegible] kom. | 50 — |
| Anglobank | 47 25 | Akcje tytoń | 152 75 |
| Uniony | 213 — | Gal. obl. indem. | 104 — |
| Ludwiki | [illegible]0 75 | Elbethalc | 205 — |
| Nordbahn | 73 50 | Landerbank | 186 — |
| Lombardy | 80·25 | Renta zł. węg. | 1[illegible]2 10 |
| Losy tureckie | 26 60 | Bankverein | 102·50 |
| Staatsbahny | [illegible]72.25 | Renta węg. pap. | [illegible]0 35 |
| Czerniowieckie | 233 50 | Ruble | [illegible]·15.— |

Usposobienie słabsze

**Lwów.** Z Izby handlowej 21 listopada 1891.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *1. Akcje za sztukę.* | | |
| bez kupony ciekącego bez dywidendy. | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 201 50 | 204 50 |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 231 50 | 234 50 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 307 — | 311 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 2[illegible]5 — |
| *Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 100 30 | 101 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr | 107 70 | 108 40 |
| Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat. | 98 25 | 98 95 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 98 40 | 99 10 |
| Tow. kred galic. 4% „ nieokr. | 97 30 | 97 — |
| „ „ „ 4 „ „ 41½ | 95 — | 95 70 |
| „ „ „ 4½ „ „ 52 l. | 99 30 | 100 — |
| „ „ „ 4 „ „ 56 „ | 94 30 | 95 — |
| *3. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw. | 57 — | 9 — |
| „ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „ | 52 — | 56 — |
| *4. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 — | 104 70 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 91 80 | 92 50 |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 101 — | 101 70 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em. | 101 — | 101 70 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% | 97 40 | 98 10 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 21 50 | 23 50 |
| „ „ Stanisławowa | 27 — | 30 — |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.60 | 5.70 |
| Napoleondor | 9.35 | 9.45 |
| Półimperjał rosyjski | 9 50 | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.16 | 1.26 |
| „ „ papierowy | 1.12½ | 1.14½ |
| 100 marek niemieckich | 57.75 | 58.35 |

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.